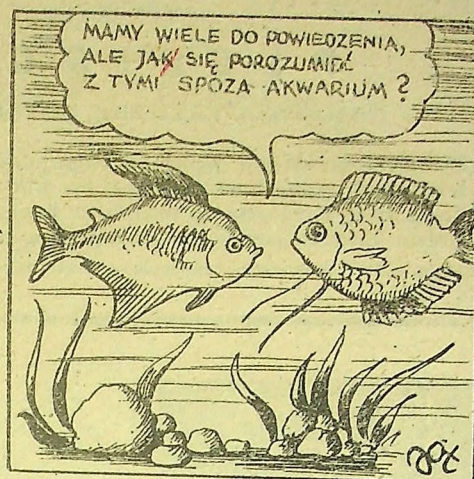


# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 6 (153)

6—12 II 1986 r.

Cena 12 zł

## Studniówka w piwnicy

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Dziadek Jurka Zagrodnika zamienił składkowego wieprzka na wiele kilogramów niezapomnianych wedlin — tym samym podstawowe zmartwienie, czym zastawić stoły, straciło na ostrości. Kawy (potrzebny był kilogram) i herbaty nie zabrakło, w tym roku załatwienie łatwiej poszło. Mirinda i oranżade kupiono w szkolnym sklepiku, ciasto przyniesiono z domu, barszczyk i bigos na szkolnej kuchence niezastąpione mamy gotowały od samego rana.

Przed dziewiętnastą wszystko było gotowe. Typowa kryzysowa studniówka: na stołach tyle różności że nie ma gdzie wetknąć łokci, by podprzeć zdziwiona głowę. Brakuje tylko szampa — dyrektora Technikum Górnictwa Rud nie uległa prośbom dwudziestoletnich maturzystów. Ani kropli alkoholu na terenie szkoły, nawet pod postacią kilku tyków srebrzystych babelków.

Bawi się piątą „b”, dwudziestu czterech przyszłych techników mechaników i ich dziewczyny w sukienkach z odważnymi dekoltami. Zaprosili wszystkich profesorów, ale przyszła tylko część grona, bo „do odbicia” jeszcze trzy studniówki. W TGR klasy bawia się oddzielnie na kolejne soboty stocznią rezerwuując szkolną piwnicę, stosowna bardziej dla dyskotekowych wyczynów niż studniówkowego poloneza. Dawniej ponoć było inaczej — wspólnym balom studniówkowym żyła cała szkoła, wiadomo uroczystość dla ponad czterystu osób! Piąta „b” tego nawet nie pamięta, bo od 81 r. (a byli wtedy w pierwszej klasie) zmieniły się szkolne zwyczaje. Jedni twierdzą, że szkolna społeczność uległa atomizacji, inni, że dawna jedność jest nie do odwołania. Trudno się dogadać nawet po pięciu wspólnie spędzonych latach.

Te lata minęły bardzo szybko. Mietek Hrankowski doskonale pamięta domową awanturę, kiedy powiedział o swoim wyborze szkoły średniej. Rodzice — oboje budowlancy — najpierw zamilkli, a później prześcigali się w wynajdywaniu argumentów, które miały zmienić jego decyzję. Nie zmieniły. Bo skoro nie mógł zostać mechanikiem samochodowym (rewizja marzeń nastąpiła w zderzeniu z realiami pięcioletniego dojeżdżania do Legnicy), to będzie mecha-

nikiem maszyn i pojazdów górniczych. To prawda — uległ presji, jaka ten region i jego środowisko wywiera na młodych ludzi. Ich wybór przyszłej drogi życiowej w zasadzie sprowadza się do jednej decyzji: albo praca pod ziemią i dostatnie życie, albo robota na powierzchni i wieloletnie odmawianie sobie wszystkiego. Mietek nie waha się — pójdzie do kopalni, bo to jedyna szansa, żeby żyć normalnie. Nie boi się harówki, chciałby tylko wiedzieć, że jeśli się na pracuje to i zarobi. Że bywa inaczej wie, bo wystarczy porównać zarobki górników z lat, kiedy zaczynał naukę, z obecnymi. To znaczy porównać nie wysokość zarobków, ale proporcje do cen. Czy dyplom technika mu w czymś pomoże? Nie sędzi, przecież tytu technikowi jest pod ziemią, trudno się czymkolwiek wywrócić. Zresztą wydała mu się, że niewiele umie i długo niczym nikomu nie zaimponuje, bo chociaż teoretycznie jest przygotowany, to praktyczna znajomość zawodu — mizerna. Jeśli przyjdzie mu pracować na dole to będzie musiał się sporo nauczyć, żeby dorównać innym. Dół imponuje mu właśnie dlatego, że bezbłędnie wykazuje, kto jest kto. Nie potrafi, czy w ogóle się liczy. Marzenie? Studia prawnicze. Ale pewnie nie z tego nie będzie, bo kiedy pomyśli o maturze z matematyki to praca w kopalni wyda mu się rzeczą pewną. Zresztą cała klasa ma podobne zmartwienie. Założony jednak że zostanie studentem — wtedy chciałby zabrać kilku kolegów życia. Bo dotychczas dwadzieścia lat które ma za sobą wydaje mu się jednakowe i dołższe. Przez młodość rozumie mieszankę szaleństw i wgnióbów a tego prawie nie było. Jeśli więc szczęście dopisze, zostanie prawnikiem jeśli nie — przez wiele następnych lat będzie mieszkać u rodziców, książeczka „G” meblując własne kąty. Gdyby miał ustalić gradację życiowych pragnień, to na pierwszym miejscu stawia spokojne życie bez kombinowania, bo tego nienawidzi. Potem własny dom i rodzina. Ale przede wszystkim spokój.

Olek Sagan także wybrał tę szkołę wbrew woli rodziców. Zwłaszcza ojciec, który kilkanaście lat przepracował na dole, przekonywał go, by zmienił szkołę. Zyskał tylko tyle, że syn wybrał kieru-

nek mechaniczny, więc w zasadzie może pracować i na powierzchni. I chyba tak się stanie — zresztą Olek sam przyznaje, że widzi siebie tylko za kierownika samochodu ciężarowego. Szybka jazda przestrzeń — wtedy czuje się najlepiej.

Jurek Zagrodnik, niekwestionowany prymus klasy, przyznaje się do braku życiowej pewności. Bo cóż ja może gwarantować — ani dyplom ukończenia szkoły ani praca zawodowa. I jedno i drugie

dają niewiele. Bardzo chciałby studiować, wybiera się na AGH, na wydział mechaniczny, ale jeśli nic z tego nie będzie, to pójdzie do kopalni, do naścieższej choćby pracy — tak jak Mietek zacznie się dorabiać. Przecież wszyscy myślą tak samo, tylko zgrzywają się na altruistów. A po cichu notują, kto ma kolorowy telewizor, a kto mini-wieżę. Nie boi się kopalni. Wiele o niej rozmawiał z ojcem-górnikiem, który przeżył kilka wypadków na dole. Ta praca może być bardzo bezpieczna, jeśli tylko jest właściwie zorganizowana. Jurkowi szalenie imponują ludzie z dołu, ci prawdziwi górnicy, którzy są niekłamnymi fachowcami w swoim zawodzie, nawet jeśli nie jest on poparty stosownym dyplomem. Chciałby być dla nich partnerem, być może gruntowne studia okażą się pomocne? Najbardziej obawia się zawodowej kompromitacji, tego.

Ciąg dalszy na str. 11



Olek Sagan, Jarek Nowak, Mietek Hrankowski, Jurek Zagrodnik, Romek Orlowski, uczniowie piątej klasy TGR w Lubinie. — Wcale nie jesteśmy pewni swego...

Fot. R. Wacowski



**RADA PRACOWNICZA I DYREKCJA KGHM  
oraz „POLSKA MIEDŹ”**

ogłaszają

**P L E B I S C Y T**

**NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ HUTNICZĄ W 1986 R.**

Plebisyt przebiegać będzie następująco: kierownictwa społeczno-polityczne i administracyjne hut miedzi w terminie do 28 II 86 r. zgłoszą do udziału w konkursie po jednej brygadzie. Zostaną one w marcu zaprezentowane na naszych la-

mach. W 4 kolejnych numerach będą zamieszczane kupony, na których czytelnicy do 20 kwietnia br. będą mogli nadesłać na adres redakcji swoje typy. Wyniki plebisytu zostaną ogłoszone podczas uroczystego spotkania z produkującymi hutnikami miedzi z okazji ich święta. Zwycięska brygada otrzyma puchar przechodni dyrektora generalnego KGHM. Rada Pracownicza dla każdego członka brygady i jednej osoby towarzyszącej z rodziny ufunduje wycieczkę do jednego z europejskich krajów socjalistycznych.

10 nagród rzeczowych zostanie rozlosowanych wśród czytelników, którzy nadesłali trafne typy.

**ORGANIZATORZY**

**KRONIKA  
TYGODNIA**

**województwo**

— 28 I na sesji WRN rozpatrywano plan i budżet województwa na 1986 r., którego założenia przedstawił radnym wojewoda Ryszard Jelonek. Planuje się wybudować 3 tys. 809 mieszkań, 5 przedszkoli o 600 miejscach, 6 przychodni i ośrodków zdrowia. Kontynuowana będzie realizacja szpitala wojewódzkiego i systemu wodociągowego „Wielka Woda”. Na ochronę środowiska wydatkuje się 1 mld 928 mln zł, w ramach czego m.in. prowadzić się będzie zagospodarowywanie stref ochronnych wokół hut i rekultywację ziemi. Odpadów poświatywnych „Gilów”. Zakłada się wzrost produkcji rolniczej; ale uzależnione to będzie od zwiększonych dostaw nawozów mineralnych i środków ochrony roślin. Rosnąć też będzie stan pogłowia trzody chłownej, wręcz odwrotnie tendencje wystąpią natomiast w pogłowiu bydła. Trudnym problemem będzie utrzymanie równowagi pieniężno-rynkowej.

— 30 I na plenarnym posiedzeniu obradował KW PZPR, zajmując się problemami społecznego

rolnictwa i przygotowaniami wojewódzkiej organizacji partyjnej do X Zjazdu. W plenum, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, uczestniczył sekretarz KC partii Zbigniew Michałek. Sektor uspołeczniony skupia 47 proc. użytkowników rolnych. Gospodaruje coraz efektywniej. Na podkreślenie zasługują wyniki produkcyjne i ekonomiczne osiągnięte przez załogi PGR. Zwrócono też uwagę na zjawiska negatywne, m.in. stagnację w produkcji mięsa i brak postępu w planowaniu roślin okopowych. Z. Michałek podkreślił, iż realizacja polityki rolnej, wytyczonej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe, przyniosła w Leśnictwie widoczne rezultaty.

— 30 I Egzekutywa KM PZPR w Lubinie oceniła przebieg szkolenia partyjnego w 1985 r. Zatwierdziła także kalendarz imprez i uroczystości w mieście w 1986 r. W porządku kandydatów PZPR przyjęto Marię Urbaczewską z ZRM oraz Barbarę Cyranowską i Tadeusza Janeczyńskiego z ZBGH.

**kombinat miedzi**

— 27 I na miesięcznej naradzie zebrali się dyrektorzy zakładów grupowanych w KGHM. Przedmiotem dyskusji były założenia do planów techniczno-ekonomicznych zakładów i przedsiębiorstwa na 1986 r. Górniczy planują wydobycie ponad 20,2 mln ton rudy miedzi, a więc mniej niż w ubr. Na-

tomiast hutnicy zamierzają utrzymać osiągnięty poziom w 1985 r. i wytopić 378 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Omówiono również założenia do wewnętrznych rozwiązań systemów ekonomiczno-finansowych w KGHM i zakładach. Zamierzone modyfikacje mają na celu odejście od wskaźnika produkcji sprzedanej netto jako podstawowego kryterium oceny pracy zakładów podstawowych. W kopalniach planuje się go zastąpić miernikiem ilości miedzi w koncentracji i obniżką kosztów jednostkowych, zaś w hutach ilości miedzi elektrolitycznej lub konwertorowej i obniżką kosztów przerobu hutniczego. Jedynie w zakładach zaplecza utrzyma się nadal miernik produkcji sprzedanej netto.

— 29 I obradowało Przedstawicielstwo Związkowe w KGHM. Związkowcy zaopiniowali pozytywnie projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie tworzenia zakładowych zasad wynagradzania pracowników górniczego rud, przekazany im do konsultacji przez ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego. Projekt tego aktu zezwala na wprowadzenie porozumień placowych od 1 grudnia 1985 r., co zostało uzgodnione z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych. Ponadto uchwałą Rady Federacji Związków Zawodowych Górników, w której negatywnie odniesiono się do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w spra-

wie wydłużenia czasu pracy w niektórych zakładach, w tym m.in. w górnictwie. W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący branży metali nieżelaznych Stefan Piwoński.

— 29 I w KGHM odbyło się spotkanie działaczy rad pracowniczych z jednostek gospodarczych skupionych w branży metali nieżelaznych z dyrektorem generalnym w MHPM dr Bogusławem Seweryńskim. Dyskutowano nad zadaniami wynikającymi dla przemysłu miedziowego cyvku i ołowiu z CPR na 1986 r. oraz podstawowymi instrumentami warunkującymi ich realizację. Reprezentanci samorządu kombinackiego domagali się podjęcia przez centrum jednoznacznych decyzji w odniesieniu do programu rozwoju przemysłu miedziowego.

— 29 I odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Pracowniczej KGHM w celu rozpatrzenia wniosku dyrektora generalnego w sprawie wyrażenia zgody na nowelizację dla inż. Bogusława Burnata na dyr. nac. ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu, który wygrał ogłoszony tam już po raz drugi konkurs. Kandydat ten jednak nie uzyskał uznania w oczach RP. W tajnym głosowaniu opowiedział się za nim 13 członków rady podczas gdy przeciwnych było 14. Rada wyraziła zgodę na odwołanie mgra inż. Zdzisława Walaszkę z dyr. ZRG i mgra inż. Bronisława Gałęzka z dyr. ZBK.

**— Dobry początek**

Nieźle wystartowała załoga kombinatu miedzi do realizacji zadań 1986 r.

W styczniu górniczy dostarczył 2 mln 401 tys. 30 ton rudy miedzi, tj. 2,7 proc. więcej niż zakładał plan operacyjny, ale o 1,7 proc. mniej niż w takim samym miesiącu ubr. Wszystkie kopalnie, poza ZG „Konrad”, przekroczyły zadania planowe.

Górnicy „Lubina” wykonali je w 103,4 proc., „Polkowice” — 104,5

proc., „Sieroszowice” — 101,4 proc. i „Rudna” — 100,5 proc. Poziom wydobycia ze stycznia 1985 r. uzyskała załoga „Polkowice”, w ZG „Lubin” przekroczone go o 2,7 proc., zaś w ZG „Sieroszowice” — o 6 proc.

W kopalni „Rudna” spadł on o 3,4 proc., co wiąże się przede wszystkim z wejściem w nowe partie złoża, a to wpływa zawsze na okresowe obniżenie tempa produkcji.

W mininym miesiącu wytworzono 34 tys. 255 ton miedzi w koncentracji. Oznacza to wykonanie planu w 103,8 proc., a jednocześnie spadek dynamiki w stosunku do stycznia 1985 r. o 1,7 proc. Ustaleń planowych nie wykonał tylko „Konrad”. Najwyższe tempo wzrostu zanotowano w kopalniach „Lubin” — 1,8 i „Sieroszowice” — 2,3 proc.

Hutnicy wytopili 31 tys. 410 ton miedzi elektrolitycznej, a więc tyle ile zakładał plan. Do poziomu ze stycznia ub. roku zabrakło 1,1 proc. Obie huty wykonały założenia planowe; ale nie udało

się osiągnąć produkcji z analogicznego okresu 1985 r.

W styczniu KGHM wyeksportował 13 tys. 571 ton miedzi elektrolitycznej i jej wyrobów. Stanowi to 103,2 proc. planu i 83,3 proc. eksportu ze stycznia ubr.

Wykorzystując 8,5 proc. całkowitego czasu pracy zaawansowanie zadań rocznych przedstawia się po styczniu następująco: w wydobyciu rudy miedzi — 8,9 proc., Cu w koncentracji — 8,8 proc., miedzi elektrolitycznej — 8,3 proc. — **jak**

**Uwaga  
dziewczyny**

Dom Kultury „Zuraw” w Lubinie będzie 9 lutego gospodarzem eliminacji do konkursu „Miss Dolnego Śląska”, do udziału w których serdecznie zaprasza młode

(do 24 lat), niezamężne, bezdzietne Polki. Uroda mile widziana.

Jest to pierwszy etap eliminacji, stąd stroje, w jakich chcą zaprezentować się kandydatki na miss, są dowolne: może to być butikowa sukienka, może też pezewowski, jednocięściowy strój kąpielowy. Zyciwość organizatorów jest wzruszająca — w dniu konkursu pomocą służyć będą fryzjerka, kosmetyczka, krawcowa. Można więc liczyć na pomoc w sytuacjach awaryjnych.

Eliminacje odbywać się będą

przy drzwiach zamkniętych, za dobry nastrój odpowiada redaktor Bogusław Serebnyński z OTV Wrocław. Jurorzy („PM” wie, że będzie to wyłącznie męskie jury) spośród kilkudziesięciu dziewcząt już zgłoszonych (zgłaszać się można do ostatniej chwili) wybierze kilka nadejściowych, które 1 marca wezmą udział w finale konkursu o tytuł Miss Dolnego Śląska. A potem finał w Warszawie.

Niezdecydowane ładne dziewczyny zachęcamy do udziału w tej

zabawie wierszem Baltazara Zasadę „Istota”:

Twarz twoja to dzień wiosenny, który wstaje zaraz po czarnej

zabójczej nocy, Oczy błękitne niczym tafla nieba. Na której nie pasą się zadne

białe owieczki Usta to dwie maliny, z których wypływa czerwony,

przyciągający, słodki sok. Piersi okragłe jak dwa rajskie

jabłka kuszące Adama. Nie marnuj istoty tych darów

Bo to praca Wszemchmogącego.

**POLSKA MIEDŹ**

ISSN 0239-2024

**2**

**Biuro KGHM. Wydawca:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-010 Wrocław. **Redakcja „Polskiej Miedzi”:** 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 54, tel. 46-46-46, red. naczelny — 610-29, sekretariat — 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. **Zespół:** Janusz Czekaj, Kinga Domańska, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończak, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Korkuta, Agnieszka Kleszczyńska i Maciej Zalewski. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. **Prenumerata:** Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe. **Materiałów nie zamówionych** redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.





Fot. J. Kosiński

# Spowiedź prezydenta

Rozmowa z dr. inż. RYSZARDEM MARASZKIEM,  
prezydentem m. Lubina

— Przed rokiem więcej obiecywałeś dla oświaty?

— Niestety nie jest tak, jak przewidywałem. Mieliśmy rozpocząć budowę zespołu szkół ponadpodstawowych na osiedlu Ustronie V. Z przykrością stwierdzam, że nie będzie to też możliwe i w br. z powodu opóźnień w opracowaniu dokumentacji i małej operatywności inwestora. Pomimo przygotowania dokumentacji i złożenia pisemnej deklaracji nie rozpoczęło również wznoszenia szkolnych podstawowej w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Sprawa jest nadal aktualna. Komitet Miejski NCzPSz w Lubinie działa aktywnie, aktualnie rozprawa o cegiełki zbiera środki. Na ten rok przesunęła się też budowa Przedszkola nr 73 na osiedlu Wyżykowskiego.

— Co by jednak nie mówić szkolnictwo lubińskie jest w bardzo trudnej sytuacji. W innych miastach gospodarze martwią się o pełnowymiarowe hale i baseny w szkołach, a w Lubinie problemem są sale lekcyjne.

— Rzeczywiście mamy najtrudniejszą sytuację w województwie, ale nie można powiedzieć, że nie nie robimy i w sprawie basenów czy sal sportowych. Oddano basen przy szkole nr 7. W br. stanie sala w szkole nr 3, przy szkole nr 13 wybuduje się basen, ale po 1986 r. Najpierw musi tam się wzniesić segment dydaktyczny i żywieniowy. To stawiam na pierwszym miejscu, chociaż doceniam też znaczenie bazy dla sportu szkolnego.

— Chwalisz się tym, co nie zostało do końca rozwiązane, a myślisz, że masz na koncie i takie sprawy, które można zdjąć z wykandy?

— Chciałem zaakcentować rzeczy o podstawowym znaczeniu, mimo, że można za nie także szczytać. Ale najtrudniej było je pchnąć do przodu. Załatwiliśmy sprawę bazy dla WPK ciągnącą się od lat.

— Tylko częściowo i czasowo.

— Zgoda. Choć pracownicy WPK nie mają luksusów, pracują w znacznie lepszych warunkach. Nie muszą się myć pod chmurką. Szkoda, że pod gołym niebem parkuje labor, ale tak samo jest i w innych przedsiębiorstwach komunikacyjnych. Przyznaję, że sprawę załatwiliśmy na 3 lata i nie ma jeszcze decyzji, gdzie znajdzie swoje lokum WPK. Za nietafna uważam propozycję przejścia na teren budującego się zaplecza LPK, bo byłoby to połowiczne rozwiązanie problemu. Mając na uwadze przyszły rozwój miasta musimy stworzyć odpowiednie warunki. Wydaje mi się, że docelowym rozwiązaniem byłoby wybudowanie nowej bazy w dzielnicy przemysłowej. Albo — ale jest to jeszcze „myśl nieuczesana” — zaspokoić potrzeby WPK przy rozbudowie bazy PKS. Teraz obie te jednostki są w jednym resorcie i to może mieć znaczenie. Załatwiliśmy dla miasta jeszcze jedną ważną rzecz. KGHM przekazał

część tzw. czerwonych koszar na potrzeby handlu (500 metrów kwadratowych). PSS „Spolem” będzie mieć tam magazyny. Sprawa ciągnęła się przez wiele lat, lecz bezskutecznie. Przy okazji pragnę serdecznie podziękować dyrekcji i samorządowi Zakładu Budowy Kopalni za zrozumienie potrzeb miasta. Jest szansa, że cały ten wielki obiekt KGHM odda miastu. Marzy mi się, aby w części stworzyć halę targową z prawdziwego zdarzenia. Muszę w tym miejscu przyznać, że kierownictwo administracyjne i społeczne kombinatu między przejawia coraz większe zainteresowanie sprawami miejskimi i życzliwie wspomaga nasze wysiłki, choć o pewne sprawy musimy mocno zabiegać. Ale najbardziej ucieszyła mnie decyzja dyrektora generalnego kombinatu o udzielenie powierzenia Zakładom Górniczym „Luoin” funkcji inwestora zastępczego budowy osiedla domków jednorodzinnych w Krzeczynie Wielkiej.

— Przepraszam, że wędruję w słowo, skoro już o tym osiedlu wspominałeś. Przedstawiłem ci rok temu zale ludzi, którzy mieli się tam budować. Że dostali okrojone działki, że żada się od nich znacznych opłat za nie. Zapewniali, że te bolączki zostaną załatwione, a Krzeczyn Wielki będzie włączony w granice administracyjnej miasta. Jak wyglądała ta deklaracja dziś?

— Wyprostowano wiele spraw. Będą tam działki 3,5-4-are, większe nie mogą wchodzić w rachubę. Działka 3,5-are kosztuje 12 tys. 960 zł, a nie miliony, jak głosi fama. Opłata roczna przed uzbrojeniem wynosi 432 zł, a po uzbrojeniu osiedla — 2 tys. 272 zł. Przygotowany jest projekt planu przestrzennego zagospodarowania Lubina z włączeniem w jego granice tego osiedla. Sądę że dokument ten będzie przedmiotem obrad sesji rady narodowej w II kwartale br.

— Co raduje jeszcze serce prezydenta Lubina?

— To, że udało się reaktywować Społeczną Radę Dyrektorów, która pomogła już wiele spraw ruszyć z miejsca. Jesteśmy na dobrej drodze do uporządkowania frontu inwestycyjnego. Wypracowaliśmy pewne formy współdziałania z wszystkimi uczestnikami procesu inwestycyjnego, co pomaga w niwelowaniu trudności, różnicy interesów. Załatwiliśmy trochę spraw w gospodarce komunalnej. O ile w 1984 nie wykorzystano na remonty kapitalne 34 mln zł, to w ub. r. przerobiliśmy więcej pieniędzy niż było w budżecie. Wreszcie, pod naszym naciskiem, zaczęli jedną drogą chodzić ZEC, SM i gospodarka komunalna, no i nie ma takich wpadek z ogrzewaniem miasta, jak to w poprzednich latach bywało. Trochę lepiej radziliśmy sobie z odśnieżaniem miasta. Minisukcesem było otwarcie sklepu firmowego „Elpo”. Choć leży na peryferiach, ma duże obroty, większe niż w placówkach w centrum. Bo jest tam zawsze sporo ciekawego towaru. Przeciągało się otwarcie „Mody Polskiej”, ale już od kilku mie-

się funkcjonuje. Utworzono Instytut Graficzny „Intrograf” przy ul. Armii Czerwonej, która w I półroczu br. rozpocznie produkcję drukarską.

— Obiecywałeś mieszkańcom sklep firmowy Domów Towarowych „Centrum” i co?

— Przepraszam bardzo, ale uzależniałem to od zmiany decyzji komitetu osiedlowego „Świerczewskiego”, który nie wyraził zgody na oddanie jednego segmentu pawilonu handlowego na tym osiedlu. Ale sądzę, że sprawa wyjdzie w 1987 r., gdy odda się centrum handlowo-usługowe A na Przylesiu.

— A co z planu na 1985 r. nie wyszło?

— Martwi mnie spadek tempa w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym. W ub. r. oddaliśmy 713 mieszkań, tj. o 92 mniej niż w 1984 r. A plan MRN przewidywał 733, gdy WRN — 791.

— A mówiłeś rok temu, że powinno się w Lubinie budować więcej niż przewiduje program wojewódzki?

— Samokrytycznie muszę przyznać, że wtedy byłem większym optymistą. Usprawiedliwia mnie tylko to, iż wówczas dopiero rozpoznawałem sprawę. Sądę, że plan na 1986 r. będzie bardziej wyważony. Czego jeszcze nie zrobiliśmy? Nie przekazano do użytku hali sportowej „Berlin” i sklepu LCMB, co nastąpi w I półroczu br. Handel nie zaspokaja w pełni potrzeb mieszkańców, ale pamiętajmy, że u nas średnia placamiścienna jest o 10 tys. zł wyższa niż w Głogowie czy Legnicy. Nie rozpoczęliśmy remontu starego szpitala, jednak „Budopol” zapewnia, iż skróci cykl i termin końcowy będzie dotrzymany.

— Czy dostaniesz absolutorium od radnych?

— Tego nie wiem. W każdym razie robiłem wszystko, co mogłem. Radni znają uwarunkowania realizacyjne. Liczę zatem na wnikliwą, ale i sprawiedliwą ocenę mojej pracy. Tak zresztą postępują na co dzień. Krytykują nasze braki, ale i wyrażają słowa uznania za to, co dobrze robimy. Wśród 9 jednostek kontrolowanych w ub. r. przez UW zajęliśmy wysokie miejsce. Miałem ogromną satysfakcję, gdy na grudniowej sesji jeden z radnych powiedział, iż na 17 zgłoszonych przez niego interpelacji wszystkie zostały załatwione. Ku mojemu zaskoczeniu na sali rozległy się oklaski. Jak przyszedłem na prezydenta to na sesji było i po 20 interpelacji, teraz coraz mniej. Świadczy to o tym, że jest coraz mniej problemów nie załatwionych, bo podległy mi aparat działający z większą odpowiedzialnością. To budzi moje nadzieje.

— Oby się one spełniły. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JAN KURASZ



Z okazji 41 rocznicy wyzwolenia Legnicy przez Armię Radziecką zamieszczamy poniższy szkic przedstawiający dzień po dniu przebieg ofensywy, która przyczyniła się do rozgromienia wojsk hitlerowskich na Dolnym Śląsku i zakończenia II wojny światowej.

W miarę napływu dalszych informacji, skorygowanych z wcześniejszymi, wylania się obraz walk w tym rejonie nazwanych „Operacją dolnośląską”.

Natarcie rozpoczęło się zdobyciem przyczółków pod Malczycami i Chobienią z pomocniczymi w Dzięwinie i Przychojewie.

Dobrze przygotowane natarcie na osi Malczyce — Komorniki — autostrada (27.01.) pozwoliło na rozcięcie słabej obrony niemieckiej na północ od wsi Wądrobno. Po zniszczeniu oporu wroga, 30.01. zajęte zostały Wądroże Wielkie i Mierzyce, co dało podstawy wyjściowe do uderzeń w kierunku Kątów Wrocławskich i Legnicy. Przejściowe opanowanie Prochowic (26.01.) umożliwiło rozpoznanie sił przeciwnika w tym rejonie. Lokalne przeciwdzierzenie niemieckie odrzuciło wojska radzieckie, ale nie było sukcesem operacyjnym, gdyż nie zlikwidowało wylotu. Dopływ posiłków wzmocnił przewagę radziecką.

Hitlerowcy do 08.02.1945 r. mocno bronili odcinka Mikołajowice — Rogoźnik — Lubień, co nie przeszkadzało stronie radzieckiej w działaniach taktycznych w kierunku Legnicy. Dnia 04.02. opanowane zostały ponownie Prochowice,

ce, była zażarta potyczka pod Kuniami, a 06.02. trwały walki koło Przybkowa i w Legnickim Polu; ta druga wieś zajęta została przejściowo 08.02. Wspólnym celem wypadów było zmniejszenie obrony przeciwnika oraz osłabienie mocno nadwerżonego morale żołnierza niemieckiego. W sumie działania przygotowały o dużym znaczeniu, które ponadto zapobiegały natarciom hitlerowskim na autostradę. Po opanowaniu Ścinawy

i Mała, Gorzelin, Zimna Woda, Gluchowice, Karczewiska, Rzeszotary i Jakuszków.

Kilka dni wcześniej z przyczółka w Malczycach 22 Korpus Armii, po powtórnym opanowaniu Prochowic, w dniu 08.02. nacierał na południe. Zajęte zostały: Szczytniki Małe, Kunice, Piatnica, Stare Piekary i Piekary Wielkie oraz skraj lotniska a także kilka osad między miastem a autostradą. Ten okres walk ruchomych

W czwartek 08.02. z potrzeby przemieszczenia wojsk, na południe od Kaczawy i Legnicy osłabło natarcie radzieckie, jedynie w rejonie lotniska trwała wymiana ognia. Wojska niemieckie wspomagane były przez własną artylerię, bijącą ze stanowisk koło Złotoryi i Jawora. Nad tym terenem latały kukuruzniki, obficie zrzucając świecę dymne, co powodowało małą skuteczność ostrzału hitlerowskiego i ich punktów obserwacyjnych. Po zmierzchu, te same samoloty obrzucały granatami ulice: Wrocławską, Jaworzyńską i Wojska Polskiego. Palily się budynki w wielu punktach miasta, ale pożarów nikt nie gasił.

Legnica do obrony przygotowana była częściowo. Jesienią 1944 r. zaniechano kopania głębokich rowów przeciwczołgowych. Powstały jednak zbiorniki wody (zachowane) oraz wcześniej wykonane schrony dla ludności cywilnej. Dzielnica południowo-wschodnia, jako najbardziej zagrożona, wzmocniona była schronami bojowymi. Przez grzbiet wznieśli na zachód od miasta ciągnął się pas umocnień stałych, sięgający wsi Goślinów. Poza wielkim magazynem wojskowym (żywność) na północ od stacji, w mieście nie było znaczących składów zapasów. Również rzeźba geograficzna nie sprzyjała tendencjom przyciągnięcia walki okrojonej. Ostatecznym argumentem, przemawiającym za oszczędzeniem zabudowy, było pozostanie na miejscu dużej liczby mieszkańców. Obrona (Dokończenie na str. 8)

# Wyzwolenie Legnicy

JAN BILIŃSKI

(31.01.) i klasztoru (03.02.) uruchomioną przeprawą ruszył ciężki sprzęt bojowy. Padły miejscowości: Zaborów 01.02., tego samego dnia Wielowieś, Redlice 04.02. W toku nieustannej wymiany ognia, front przesunął się na południe po Mierzowice (05.02.). Następnego dnia wojska radzieckie dotarły do północnego obrzeża lasów na wschód od Szczytnik i Lisowic. Po przeciwnie stronie rozlokowane były siły przeciwnika: 408 Dyw. Piechoty i 19 Dyw. Pancerna, osłaniające odcinek po Kuchli. Po całonocnej walce 06.07.02. padły miejscowości: Szczytniki Duże, Bieniowice, Pątnów Legnicki, dalej na zachód wsi: Rasowa Duża

cechowało wzajemne przenikanie się różnych formacji, dlatego trudno prześledzić i odwzorować niektóre fazy zmian na linii ognia. Tak było na odcinku leśnym od Szczytnik po Kuchlice. Wzmocnione oddziały radzieckie przeniknęły na południe, docierając do skraju miasta w dwóch miejscach: do ul. Głogowskiej koło mostu rzeczno-ego, a 4.00 rano (07.02) oraz do ul. Zielonej za rondem. W wyniku desperackiego kontrataku Niemcy zdolali wyprzeć nacierających. Wieczorem 07.02. patrol radzieckie dotarły z Rzeszotary pod wieś Ulesie. Tu po stracie 3 czołgów z ostrzału myśliwców niemieckich, natarcie osłabło.

## Z posiedzenia RP KGHM

Ostatnie posiedzenie kombinackiej Rady Pracowniczej, odbyte 23 stycznia br. z udziałem sekretarza KW PZPR Krzysztofa Jeża, zostało zdominowane przez dwa tematy: sprawy kadrowe i podział scentralizowanej części funduszu rozwoju na zakłady, chociaż porządek dzienny, jak zwykle, był bogaty.

★

Aż półtorej godziny walkowano na radzie sprawę przebiegu konkursu na dyrektora naczelnego w Zakładzie Budowy Kopalni. Dotychczasowy naczelny, mgr inż. Bronisław Garus wybiera się na emeryturę i dyr. gen. KGHM rozpiął konkurs. Wygrał go mgr inż. Stanisław Szczepaniak, który dotąd szefuje polkowickiemu oddziałowi PBK Bytom. No i jego kandydaturę przedłożył radzie do akceptacji.

O przebiegu konkursu poinformował RP: Andrzej Gustaw z ZRG, który z ramienia rady uczestniczył w pracach komisji konkursowej, jej przewodniczący, dyr. ds. pracowniczych kombinatu Edward Rippel oraz przewodniczący RP ZBK Kowalczyk, ale widocznie nie powiedzieli wszystkiego, bo pod ich adresem członkowie rady skierowali lawinę pytań, z których można było wnosić, iż konkurs przebiegał nie tak, jak należy, o czym zresztą szepciano w ostatnich dniach na korytarzach w różnych instytucjach. Nie ma się więc co dziwić, że członkowie rady domagali się wyjaśnienia wszystkich spraw do końca w trosce o to, aby instytucji konkursów w KGHM nie otaczał nimb podejrzliwości.

— Nie było żadnej manipulacji — zapewnił radę dyr. Rippel. A nie były to tylko czcze słowa, przedstawił RP dowody w postaci szczegółowego opisu przebiegu konkursu, co zostało potwierdzone i przez A. Gustaw i p. Kowalczyka. Był to — skłonił mówca — najtrudniejszy konkurs, jaki dotąd prowadziliśmy, a mam ich na swoim koncie już 9. Dawaty o sobie znać emocje.

Do konkursu zgłosiło się 3 kandydatów: mgr inż. Stanisław Szczepaniak, mgr inż. Z. ZBK i mgr inż. Z. G. KGHM. Zaním odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konkursowej kan-

dydacji poddał się badaniom ekspertów. Jednak na pierwszym zebraniu członków komisji wyszło, iż kandydat z zakładu odpada ze względów formalnych, bo nie jest z wykształcenia górnikiem tylko mierzniczym. Większość głosów nie dopuszczono też do konkursu Stanisława Szczepaniaka. Korzystając z 17 paragrafu regulaminu nie podano przyczyn takiej decyzji, chociaż przewodniczący komisji ostrzegł, iż kandydat spełnia wszystkie wymogi.

Szef zakładowej rady pracowniczej na posiedzeniu RP KGHM wyjaśnił motywy tego kroku: chęcią rozpisania drugiego konkursu i znalezienia nowego kandydata z ZBK. No, bo już od dawna dochodziły do nas odgłosy — powiedział — iż naszym dyrektorem

tensje do siebie, iż poza Z.W. nikt inny z zakładu nie odważył się stanąć do konkursu.

Dopiero po wyjaśnieniu wszystkich okoliczności związanych z przebiegiem konkursu w ZBK, na posiedzeniu RP poproszono nominata. I jemu nie szczędzono pytań. Jak ocenia ZBK na tle swojego dotychczasowego zakładu, co zrobi, by obniżyć koszty produkcji, co myśli o eksporcie myśli technicznej i usług? — to tylko niektóre z pytań.

Nominat mówił o sobie, przebiegu kariery zawodowej. Docenia wielki dorobek techniczny ZBK, z uznaniem mówi o bogatej wiedzy zatrudnionej tam kadry. Będzie chciał wykorzystać doświadczenia z PBK, aby schodzić z kosztami robót w dół. Najbardziej oplać się wysyłać za granicę ludzi z wiedzą i umiejętnościami i ten kierunek powinniśmy preferować. Mówi spokojnie, logicznie, przekonująco. Widać, że zdobywa audytorium.

## Zatwierdzono nowych dyrektorów

ma być Szczepaniak. Ale do nowego konkursu nie doszło, bo St. Szczepaniak odwołał się od decyzji komisji do dyr. gen. KGHM, który uznał jego rozszerezenia. Nie uczynił natomiast tego drugi z niedopuszczonych kandydatów Z.W.

Na placu boju zostało dwóch kandydatów, ale jeden z nich 62-letni Z.G. z KGHM nie stanął do II etapu konkursu, polegającego na przejściu testów psychologicznych (wyjaśnił to później pomyłka daty), no i został przez ekspertów zdyskwalifikowany. W tej sytuacji komisja uznała, iż nie ma sensu prowadzić dalszych zmagani w ramach III etapu, tym bardziej, iż inż. Szczepaniak zebrał 124 punkty na 130 możliwych, a więc znacznie więcej ponad wymagane minimum 90 punktów, aby być uznanym za zdolnego do pełnienia funkcji dyrektora. I właśnie jego przedstawiła szefowi kombinatu jako kandydata na dyrektora naczelnego ZBK.

Nim, dyr. gen. przedstawił wniosek do zatwierdzenia przez Radę Pracowniczą KGHM zwrócił się o opinię odnośnie kandydatury St. Szczepaniaka do RP ZBK. Ta wyraziła ją w tajnym głosowaniu. 12 członków rady było za kandydatem, 3 opowiedziało się przeciw. Przewodniczący Kowalczyk powiedział na radzie kombinackiej: Szukoda, że był jeden kandydat, nie było więc wyboru. Zakład nie można zostawić bez dyrektora. Ale możemy mieć pre-

No i głosowanie, oczywiście tajne. Kartki składa 29 członków rady. Dwa głosy są nieważne, 17 jest za powołaniem mgra inż. Szczepaniaka na dyr. nac. ZBK, 8 — przeciwnych, 2 — się wstrzymało.

Kilka minut wystarczyło natomiast członkom Rady Pracowniczej, aby zatwierdzić wniosek dyr. gen. w sprawie powołania mgra inż. Janusza Lipińskiego na dyrektora naczelnego Zakładu Robót Górniczych i odwołanie z tego stanowiska mgra inż. Zdzisława Walszaka — wielce zasłużonego dla LGOM człowieka, który przechodzi na emeryturę.

O stanowisko 40 ubiegało się w pierwszej fazie konkursu 3 kandydatów, ale do 3 etapu przeszli jedynie Lipiński i Blaszczyk. Ten pierwszy zebrał więcej punktów, ale w tajnym głosowaniu nad kolejnością kandydatów więcej głosów zdobył inż. Blaszczyk, na drugim miejscu znalazł się J. Lipiński. Spośród obu kandydatów dyr. gen. zdecydował się jednak przedłożyć radzie do zatwierdzenia J. Lipińskiego, uznając, iż ma większe doświadczenie w ruchu. Jak zapewnił radę dyr. Rippel, drugi z kandydatów nie ucieknie z pola widzenia centrali przedsiębiorstwa przy nominacjach kadrowych, bo egzuje się wielomio zaletami.

Choć 40-latek, J. Lipiński prosił się o wyrozumiałość, no bo trema ścisła go za gardło, ale przynajmniej

zaprezentował się znakomicie. Mimo, iż przez parę ostatnich lat pracował w PBK Częstochowa Oddział Lubin, to kombinat zna dobrze. Nie tylko dlatego, iż jego ojciec był kiedyś naczelnym inżynierem PBMPK, ale i on sam zaczynał zawodową karierę w KGHM. Cały czas dokształcał się, pracował, działał na niwie społecznej w LGOM.

Zdobyt głosy wszystkich 30 członków rady obecnych na tej części obrad. Piękna nagroda za odwagę. Ze mimo młodego wieku (bo u nas ciągle się uważa, że dyrektorem może być człowiek po 50) zdecydował się startować w konkursie na dyrektora, którym jeszcze nigdy nie był. Dotąd doszedł do stanowiska zawiadowcy.

Niech mi czytelnicy wybaczą, iż z braku miejsca jednym zdaniem zamknę drugi temat, nad którym członkowie rady mierzili się ze 3 godziny. Mam tu na myśli dotację ze scentralizowanego funduszu rozwoju dla poszczególnych zakładów. Dotyczy one jeszcze 1955 r., chociaż jesteśmy już na dobre w 1986 r. Ale okazuje się, że jeszcze zamyka się stare plany. Dopiero teraz przedsiębiorstwo wie czym dysponuje. Zakłady przedstawiły centrali KGHM swoje potrzeby, aby zamknąć na zero miliony rok. Ale są uzasadnione obawy, że niektóre mogły je zawyżyć. Tak stało się w poprzednim roku i ZG „Sieroszowice” wydebiły z kombinatu 100 mln zł. Teraz więc rozdzielono środki zaliczkowo, a dyrektor generalny ma czuwać, by dać tyle, ile zakłady faktycznie potrzebują.

I o jeszcze jednej sprawie, ale już konkretniej, bo to zainteresuje każdego pracownika KGHM. Otóż RP wyraziła zgodę na zawarcie przez KGHM umowy z Fabryką Narzędzi Medycznych w Milejówku. W zamian za udzielenie z ROD kombinackiego 60 tys. dolarów, fabryka ta dostarczy GHSZOZ 4.5 mln igieł jednorazowego użytku (po 1.5 mln rocznie w latach 1986—1988). Niejednego zdziwi, że samorząd kombinacki zajmując się takimi sprawami. Ano musi, bo — jak się okazuje — ma to związek także z wynikami KGHM. Chodzi o wyeliminowanie przyczyn dość niestętych częstych przypadków zachorowań na złoćczkę, która eliminuje człowieka na kilka tygodni z pracy. A niestety o nią, jeśli badania okresowe robi się tą samą igłą kilku osobom. Jednorazówki chronią też i przed AIDS.

No i tym modnym aktualnie akcentem kończymy naszą relację z ostatniego posiedzenia RP.

JAN KURASZ





## ABC ekonomii i organizacji

# Czym są ceny?

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

Ceny są tym, z czym stykamy się codziennie, a więc należą do najbardziej powszechnych i podstawowych zjawisk gospodarczych. Choć są związane z działalnością gospodarczą, to ich funkcjonowanie nie jest obojętne dla polityki i wywołuje wiele emocji społecznych. Nic w tym dziwnego, skoro ceny wpływają bezpośrednio na zaspokajanie potrzeb społecznych. Od stopnia tego zaspokojenia zależy osobista pomyślność ludzi, ich zarobek i samopoczucie, identyfikowanie się z danym ustrojem czy formą władzy.

Czym jest cena?

Jest to wartość towaru wyrażona w jednostkach pieniężnych. Cena nie powstaje w sposób dowolny, lecz jest konsekwencją pewnych rynkowych prawidłowości. Produkcja jednego towaru jest mniej pracochłonna, a surowce przy tym użyte — niedrogie. Cena więc będzie niewysoka. Inny wymaga skomplikowanych zabiegów i znacznie droższych surowców, trzeba więc zapłacić zań więcej pieniędzy. Oczywiście, na cenę mają wpływ nie tylko koszty wytworzenia i dystrybucji (a także podatki), ale i stosunek między podażą i popytem. Jeśli jakiegos towaru jest dużo, a zapotrzebowanie nań umiarkowane, to cena nie może być wysoka; a czasami musi spadać, gdyż powstałyby nadmierne zapasy w magazynach. Całkiem odwrótnie wygląda sytuacja, gdy

towaru jest mało, a popyt nań — duży. Wtedy cena musi być odpowiednio wysoka.

Istnieje więc ścisła zależność między ilością towarów i usług, a sumą pieniędzy, którą dysponują nabywcy. Jeśli pieniędzy jest tyle, że równoważą one wartość dóbr oferowanych na rynku, to mamy do czynienia z równowagą rynkową. Jest to, nawiasem mówiąc, zjawisko znane z książek, nie zaś z naszej powojennej rzeczywistości. Jeśli pieniędzy jest więcej niż towarów, to ceny muszą odpowiednio wzrosnąć. Nie zawsze jest to możliwe ze względów społecznych, pojawiają się więc kolejki, trudności z kupnem towarów, kartki, talony i inne formy sprzedaży sterowanej. Ze zdeorganizowanego rynku korzystają jedynie w pełni spekulanci. Jeśli towarów jest więcej niż pieniędzy, to wówczas ceny muszą spadać, gdyż tylko w ten sposób producenci mogą sobie zapewnić zbyt. Z tym zjawiskiem mieliśmy do czynienia tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Obniżanie cen było raczej następstwem administracyjnych nakazów niż ekonomicznej konieczności.

Ten uproszczony celowy obraz ma przybliżyć czytelnikom istotę cen i ich zależność od stosunku między zasobami pieniężnymi ludności i ilością dóbr oferowanych do sprzedaży.

Czy ceny mogą się utrzymywać na nie zmienionym poziomie w dłuższych okresach?

Nie jest to zgodne z zasadami cechującymi prawidłowo funkcjonującą gospodarkę. Zmieniają się bowiem koszty surowców, materiałów, maszyn, zmieniają płace, taryfy i inne opłaty. Potrzeby nabywców nie pozostają także niezmiennie. W normalnej więc sytuacji ceny albo rosną albo maleją, cechuje je więc stały ruch.

U nas zaś ideałem równowagi gospodarczej i sprawiedliwości społecznej były do niedawna ceny nieruchomości. Bodajże ze dwa dziesiątki lat ciastko kosztowało 2 zł. Niezmienna była cena chleba i innych produktów. Jak głęboko ta zasada zapadła w świadomość społeczeństwa, niech świadczy przypomnienie skeczu z programu kabaretu „Tey” prezentowanego w latach 70. Zenon Laskowik opowiadał o tym, z jakiego powodu pewien pan znalazł się w szpitalu dla psychicznie chorych. Caiymi latami chodził do sklepu i kupował przecier pomidorowy za 8,50 zł. Płacił 8,50, 8,50, 8,50, aż tu nagle patrzy, a przecier kosztuje 15 zł. I zwariował!

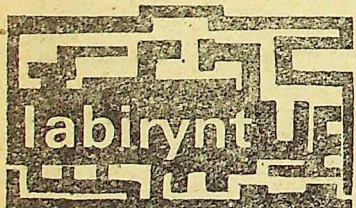
To nasi ekonomiści, kierownicy gospodarki i my sami daliśmy się zwieść złudnemu przekonaniu o stałości cen. Ceny towarów poniżej cen równowagi, oprócz tego, że wywołują wspomniane wyżej zjawiska, to zmuszają państwo do zabierania jednym przedsiębiorstwom pieniędzy, by dopłacić do produkcji innym. To z kolei demoralizuje dotowane przedsiębiorstwa

pozbawiając je chęci do rozsądnego gospodarowania i oszczędzania środków produkcji. Te działania są szkodliwe dla całej gospodarki — jednych pozbawiając nadwyżek finansowych, drugich utwierdzając w wadliwych zasadach gospodarowania.

Nie można jednak od ręki wprowadzić cen równowagi. Można byłoby to uczynić albo zwiększając produkcję towarów, co często jest trudne z powodu trudności zaopatrzeniowych a także niskiej wydajności, albo zakupując owe towary za granicą (pytanie — za co?). Trzecim wyjściem jest podniesienie cen i zrównoważenie obu szal. Byłoby to jednak kłóaska kura-cja. Takiego zabiegu nie można było dokonać ani w 1982 r. (mimo znacznej wówczas podwyżki cen) ani nie można przeprowadzić go obecnie. Niedawno minister finansów Stanisław Niekarcz występując w telewizji powiedział, że wprowadzenie cen równowagi oznaczałoby powszechną podwyżkę cen o 25 proc. Byłoby to ciosem w warunki życia społeczeństwa. Mniej zamożnym warstwom zagroziłoby głodem i drastycznym ubóstwem.

Dlatego też ceny popytowo-podażowe są docelowym modelem reformy gospodarczej, obecnie zaś zadowolając się musimy dość skomplikowanym systemem cenowym iagodzającym proces równoważenia rynku.

(stan)



## Sprytnie, ale nie za bardzo

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Handel przywrócił ratalną sprzedaż towarów. Obejmuje ona, pewnie, asortymenty wyróbów — dywany, futra, odzież skórzana, część wyróbów elektronicznych, meble tapicerowane itd. Zupełnie zrozumiałe, że są to grupy wyróbów, którymi handel dysponuje w dostatecznej ilości. Choć przywrócenie owej formy sprzedaży jest jeszcze jednym z symptomów powracającej normalności, to jej projektowane zasady są nieco dyskusyjne.

Nim wyliczę, co budzi moje wątpliwości, powołam się na pewne dane. Ani handel ani banki nie podzieliły tematu ratalnej sprzedaży z myślą o zrobieniu przyjemności klientom. Takie pobudki zostały chyba już dawno stłamszone w piersiach producentów i handlowców. Powodem są rosnące zapasy towarów w magazynach handlowych. Tak, tak... Nie jest to nieporozumienie. W sytuacji niezrównoważonego rynku czyli nadmiernej ilości pieniędzy i niedostatecznej puli towarów takie zjawisko jest co najmniej dziwaczne. W raporcie sporządzonym przez Instytut Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji, a poświęconym ocenie wdrażania reformy gospodarczej na rynku wewnętrznym czytamy, że dynamika wzrostu zapasów towarów konsumpcyjnych wyniosła w pierwszych sześciu miesiącach 1985 r. 28,5 proc. Z tego wzrost zapasów towarów niezbędnościowych sięgnął 81,4 proc.

Dyżurni optymizmu zawołaliby w tym miejscu z radością: to dobrze, że mamy zapasy! Lepiej to, niż puste półki sprzed paru lat. Niestety, jest to optymizm naiwny. Produkty będące przedmiotem obrotu handlowego (a nie tezauryzacji, jak sztabki złota i diamenty) nie mogą zalegać w magazynach, gdyż jest to sprzeczne z ich przeznaczeniem, racjami gospodarczymi i społecznymi. Jest to więc zjawisko niepożądane.

Co zaś powdaje, że towary pieczą się w magazynach?

Przed wszystkim odrzućmy klientów ich niską jakością, nierafiony asortyment i wysokie ceny. Leżą więc w sklepach nie tylko drogie dywany, futra, radia, magnetofony, zestawy dla dyskotek, ale kieszonkowe buty, odzież, meble, produkowane w nadmiarze szklanki, kieliszki i wiele innych przedmiotów.

Handel ma więc do wyboru dwie drogi: obniżyć cenę lub wprowadzić sprzedaż ratalną. Do obniżek cen handlowcy nie bardzo się kwapią, choć stosuje się ten zabieg od czasu do czasu z pewnymi korzystnymi rezultatami. Nie dziwnego, że uczepiono się myśli o sprzedaży ratalnej jako skutecznej metodzie pozbycia się nadmiernych zapasów.

Rozpatrzmy tedy kilka wątpliwości, które budzą we mnie zasady ratalnej sprzedaży. Przed wszystkim wyodrębnienie grupy towarów droższych, zaspokajających raczej wyrażone potrzeby, oznacza, że ich odbiorcami nie będą ludzie

dysponujący chudymi portfelami. Ci bowiem pragną zaspokoić bardziej podstawowe potrzeby. A przecież fundamentalna zasada ratalnej sprzedaży jest to, by korzystali z niej ludzie gorzej sytuowani. Ludzie dobrze zarabiający kupują od ręki i dzięki temu kosztuje ich to mniej, niż gdyby skorzystali z kredytu i płacili za towar w miesięcznych oprocentowanych ratach. Na tym także polega uprzywilejowana bożycja ludzi zamożnych. A więc pierwszym mankamentem projektu jest szukanie klientów nie w tej grupie nabywców, którzy są skłonni skorzystać z oferty handlowców. Ponadto nie rozkłada się zapasów w grupach towarów, nie obietych ratalną sprzedażą.

Drugim mankamentem są warunki płatności. Chcąc na przykład kupić dywan kosztujący 100 tys. zł, musimy wpłacić pierwszą ratę wynoszącą 40 tys. zł (40 proc. wartości przedmiotu). Pozostała część nie może przekraczać sześciomiesięcznych poborów klienta, co eliminuje z kręgu nabywców ludzi mniej zarabiających. Od kwoty skredytowanej pobierane jest 12 proc. podatku (przy maksymalnym dwuletnim okresie spłaty jest to procent składany, wynosi więc w sumie jeszcze więcej).

Zapoznawszy się z zasadami sprzedaży ratalnej oceniam ją jako zupełnie nieatrakcyjną i niekorzystną dla klienta. Pragnący kupić ów dywan człowiek musiałby być zupełnie rachunkowym

analfabeta, by skorzystać z podobnej oferty. Mając 40 tys. zł bierzemy bowiem z kasy zapomogowo-pożyczkowej 50 tys. zł (i to bez procentu!), pożyczka brakująca 10 tys. od teściowej i idzie spokojnie do sklepu.

Handlowcom zdaje się chwila, że są bardzo sprytni. Wykombinowali więc sobie, że zamiast obniżać ceny na trudno zbywalne towary (wiele właśnie z tych towarów oferowanych w sprzedaży ratalnej zalega półki z powodu zbyt wysokich cen), wprowadza formę zbytu zarabiając jeszcze na tym. Ratalna sprzedaż nie jest żadną łaską, jest dobrym interesem przynoszącym zyski. Jednakże te rachuby mogą okazać się mylne uwzględniając wyżej wymienione mankamenty. Przewidywania, że na towary luksusowe i drogie rzuci się chmara chętnych tylko dlatego, że można zapłacić rozłożyć na raty są dość naiwne.

Zaleganie towarów powinno być informacją dla producentów sygnalizującą, że potrzeby odbiorców są zaspokojone lub też asortyment, jakoś czy ceny nie odpowiadają nabywcom. Sprzedaż ratalna to ratowanie głównie producentów nie radzących sobie z kosztami produkcji i potrzebami rynku. Nie wiadomo dlaczego ten ratunek ma pochodzić z naszej kieszeni.



Ziemia legnicka zawiera w swoim wnętrzu prawdziwe skarby. Zaledwie część z nich wykorzystujemy w postaci surowców, wiele drzemie spokojnie czekając na chwilę, gdy będą potrzebne gospodarce a ich wydobycie stanie się opłacalne.

Do największych bogactw województwa legnickiego należą miedź i towarzyszące jej metale — srebro, ołów, nikiel, kobalt, wanad, selen, ren, molibden. W sumie jest udokumentowanych 13 złóż miedzi o zasobności ponad 3 mld ton. Z pięciu złóż wydobywa się obecnie rude, jedno zaś — w kopalni „Lena” — zostało poniechane.

Jednakże rudy miedzi i towarzyszących jej metali wcale nie przeważają wagowo wśród zasobów surowcowych ziemi legnickiej. Współ z wymienionymi wyżej surowcami znajdują się gips, anhydryt i sól kamienna, a ich ilość oblicza się na miliardy ton. Dotychczas udokumentowano i przygotowano do eksploatacji jedno złóż gipsu i anhydrytu (w kopalni „Konrad”) liczące ponad 444,4 mln t.

Gips — dla przypomnienia — jest minerałem stosowanym do wyrobu materiałów budowlanych (dodaje się go do cementu), używa się go w przemyśle chemicznym, chirurgii, dentystyce, modelarstwie, rzeźbie itd. Anhydryt czyli siarczan wapnia jest także potrzebny w przemyśle chemicznym i do produkcji cementu.

Również w znacznych ilościach zalega w województwie legnickim węgiel brunatny. Dotychczas rozpoznano pięć złóż o zasobności przekraczającej 3,6 mld ton. Jednakże na przeszklodzie, eksploatacji złóż stoją duże koszty udostępnienia, a także obawy przed kolosalną dewastacją środowiska naturalnego już poważnie zniszczonego przez wydobycie miedzi. Istnieją prognozy, że uruchomienie kopalni węgla brunatnego zrujnowałoby doszczętnie gospodarkę wodną na sporych połaciach województwa.

Jeśli już mowa o surowcach energetycznych, to wypada powiedzieć, że ziemia legnicka zawiera także niemałe ilości gazu ziemnego

go i helu. Rozpoznane złoża zalega na granicy województwa legnickiego i leszczyńskiego i wynoszą ponad 4,3 mld metrów sześciennych gazu.

W kopalni „Stanisławów” eksploatuje się złoża barytu. Jego zasoby określają się na ponad 4,5 mln ton. Baryt to mineral mający zastosowanie w przemyśle chemicznym, gumowym, papierniczym. Wielkość wydobycia tego mineralu ilustrują następujące dane: w 1979 roku wydobyto 51 tys. t, w 1982 roku — 49 tys. t, w 1983 roku — 48 tys. t. Stanowi to zaledwie 1,1 proc. wykorzystania bazy surowcowej.

Geolodzy rozpoznali aż 20 złóż kamieni drogowych i budowlanych, których zasobność przekracza 395 mln t. Połowa tych złóż jest eksploatowana; w 1983 r. wy-

wanie bywa znacznie bogatsze. Używa się go do produkcji kamienia budowlanego, wapna palonego, szkła, w metalurgii (jako tonika), w przemyśle papierniczym i chemicznym (do produkcji karbidu, sody, nawozów sztucznych), w cukrownictwie. Twarde, wapnie służą jako marmury do celów dekoracyjnych. Wnosić więc można z tego, że wapień to nie byle co, a jego zastosowanie zadziwia różnorodnością. Skromniejsza pod tym względem skała są margle, składające się z węglanów i mineralów ilastych. Używa się ich do wyrobu cementu i do nawożenia mineralnego. Wydobycie obu tych surowców waha się w ostatnich latach trochę poniżej lub powyżej 300 tys. ton rocznie.

Zaledwie połowa z 12 udokumentowanych złóż surowców ila-

żyłowy (zasoby przekraczają 1,4 mln ton) — ale obecnie nie wydobywa się tego mineralu. Kwarce stosuje się w przemyśle szklarskim, chemicznym, optyce, radiotechnice.

Wydobywaniem części wymienionych tu kopalni zajmuje się około 30 jednostek gospodarczych zrępowanych w dziewięciu resortach. Najciekawsze, że oprócz zalegających miejsc wydobycia istnieją także wiele punktów nielegalnego czerpania surowca. Obliczono, że kruszywo naturalne jest pozyskiwane w 150 punktach eksploatacyjnych stale lub okresowo. Zajmuje się tym procederem nie tylko ludność wiejska, ale rozmaite PGR-y, SKR-y, RSP. Takie działania nie służą racjonalnej i planowej gospodarce, a przy tym dewastują środowisko naturalne. Jednakże nie można ignorować lokalnych potrzeb, a korzystanie z miejscowych surowców dla wznoszenia budynków czy budowy dróg jest nawet zabiegiem pożądanym. Przeciwdziałając nieracjonalnym praktykom udokumentowano w ostatnich latach kilka złóż dla zwierząt gminnych, dokonano też inwentaryzacji kłusownictwa innych punktów wydobycia kruszywa. Wynikiem było zmniejszenie się ilości nielegalnych kopalni.

Wydobywaniem surowca na dziko trudniły się również przedsiębiorstwa uspołecznione (jak już wspominaliśmy). Na przykład Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Złotorzy prowadzące rabunkową eksploatację złóża na szczęcie przekazało je innemu użytkownikowi — Przedsiębiorstwu Budownictwa Komunalnego „Wilga” w Poznaniu. Firma ta opracowała dokumentację i gospodaruje oszczędnie zasobami surowca. Tereny nie eksploatowanego złóża zrehabilitowano i przekazano administracji Lasów Państwowych. Nielegalnego wydobycia zaprzestali również Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Lubieńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Rolnicza Spółdzielnia Produkcji w Górkowie i rejon drogi publicznej w Złotorzy i Legnicy.

(stan)

## Miedź i inne bogactwa

dobyci 1,7 mln t tych surowców. Składają się na nie bazyty, granity, piaskowce i granodiority. Bazyt to najbardziej rozpowszechniona na Ziemi skała wulkaniczna, służąca do produkcji materiałów budowlanych i budowy dróg. Granit jest skałą gębinową składającą się ze skaleni, kwarcu i biotytu. Stosuje się go również do produkcji materiałów budowlanych i do budowy dróg, ale ponadto — ze względu na jego urodę — do prac rzeźbiarskich i dekoracyjnych. Piaskowce jest osadową skałą okrzewą, powstała wskutek scementowania piasku. Wykorzystuje się go podobnie jak granit, jednakże w nieco bogatszej skali. Jest używany także do wyrobu materiałów ogniotrwałych i kwasoodpornych, tarcz szlifierskich, oselek itd. Granodiority przypominają granit i mają podobne zastosowanie.

Na 40 mln t szacowane są dwa złoża wapieni i margli. Jedno jest eksploatowane przez cementownię „Podgórze”. Jak widać, wapień jest surowcem potrzebnym do wyrobu cementu, ale jego zastosowa-

nych, używanych w ceramice budowlanej, jest eksploatowane, a wydobycie sięga rocznie 30—40 tys. metrów sześciennych. Stanowi to zaledwie 0,2 proc. zalegających w województwie legnickim zasobów, obliczanych na 12,8 mln metrów sześciennych.

Ważnym surowcem niezbędnym dla górnictwa podziemnego jest piasek podsadzkowy. Z trzech złóż o zasobności 493 mln metrów sześciennych jest eksploatowane jedno, a wydobycie przekracza milion metrów sześciennych rocznie. Tym piaskiem są wypełniane wyrobiska zmniejszając przez to niebezpieczeństwo deformacji warstw zalegających nad opuszczonymi przez górników obszarami podziemnymi.

Województwo legnickie ma bogate zasoby kruszywa naturalnego, wynoszące ponad 628 mln ton. Piętnaście spośród 29 złóż jest eksploatowanych, a wydobycie przekracza 1,7 mln ton rocznie.

Oprócz tego są surowce halogenowe (minerał ilasty) i gliny ogniotrwałe dotychczas nie wydobywane. Niedługo eksploatowano kwarc

## Edukacja

Polowa stycznia, mżawka.

Najprawdziwszy deszcz, temperatura łcie wiosenna, przechodnie potracają się, jak przedwcześnie wyrwane z zimowego snu muchy. Białe lachy śniegu stopniowo zamieniają się w lustrzane szkliwo, dzieciaki biegają do szkoły, żeby zdążyć na pierwszy dzwonek, rozpoczynający zajęcia szkolno-pedagogiczne, wożą się na tyłkach gubiąc tornistry, teczki, w zimnych kalużach zebranego kapuśniaczku. Spiesz się i ja, zaliczając po drodze dwa kaskaderskie upadki, nie licząc siniaków i zlorzeczeń. Są również dyskretnie uśmiechy pań, że tak dużo, a jeszcze lazi na czworakach.

Pod wiatra podmiejskiej komunikacji odbreżam się, jak mały spłot do makroświatu w erotycznej zabawie z panią, która ma na utrzymaniu matkę emerytkę, brata renciście i oca „krysztalowa”. Jakże brzmie w białym mroku... Stoję prawie na wylocie jednej z słusznych ulic Marii Skłodowskiej-Curie, pędzą samochody osobowe, furgonetki, ciężarówki, pojawia się nawet szaleniec na motocyklu z imieniem, jak Belmondo w długim warku w skórce, za pięćdziesiątka lat — w południowym kasku.

Obserwuję ten nospłach nie ja, jeden wywołany, ale co by było

działo w przypadku korka albo wjazdu karetki reanimacyjnej z zawałowem na pokładzie... Przypatrując się tej gonitwie na lew na szyję dokładnie o siódmej, za pięć osma z cichutką acz niewidoczną zazdrością (te nieładnie) zawałowem jedna, druga, trzecia młoda oboje płci pięknej za kierownicą, pasażera, mercedesa, golfa... Może ukradła jedna z druga, uprowadzają samoloty rolnicze, wożki z niemowlakami, a jeden samochód w tamtą lub drugą stronę, wszystkiego trzeba spróbować nawet cebuli z miodem. Nie, to jest szpan, zajeżdżać pod liceum medyczne, zaliczyć kolo.

Albo co tam, skoro ojciec jest dyrektorem, matka lekarzem albo ojciec ordynatorem a mamusia szefem produkcji to nie może być aby ich przyszły dziedzic lub dziedziczka nazwiska i pochodzenia głośno się wśród chłopstwa i robotni w autobusach. Chce być intelektualista, niech nauczy się, powiedziała pani z pięciopięcioletnim szpanem na stanowisku gońca, od dychać zepsutym powietrzem.

Tylko gdzie, w toalecie?

Mój dobry znajomy z ziem odzyskanych obecnie mieszkający w zielonogórskim (tam są lasy i wody dopiero) siedem lat temu skończył celujące studia w zakresie przemyśle dzwonek i od razu wziął się ostro do pracy w nadzórstwie igrek. Nie, nie był swinią czy padalem i nie wykopał nikogo ze stolika, dla kabzy, więc przeciwnie, to jemu dano słownie do zrozumienia, że skoro z drwa-tem, jest na ty powinien zmienić swój stan oraz kolor roboczego lub służbowego ubrania. No i proszę, ledwie począwszy chłop zaczął solidnie pracować bez jakichkolwiek podziwów, że chłopstwa kosmierz, robotom przycinaki, młotki i

batem icli, bo chamsstwo i banda już już go z kopa, a przecież filatolista unikatowych znaczków też jest twórcą chociażby ludowym.

Tutaj zaczyna się sedno sprawy, które chce pokazać jak, wygląda po wywaleniu bebechów na wierzch. Każdy wie czy duży czy mały, i bez moich wyjaśnień, jak się ma dzisiejsza młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych szczególnie w okresie dojrzewania. A cały ten proces rozpoczyna się od elementarza... Stwierdzenie przykre, że cała zabawa prowadzi rodzice. Puszczanie dzieci samopas, kupowanie uczuć poprzez prezenty albo — co jest najbardziej smutne — załatwianie problemów młodego człowieka jest udziałem rodziców.

Byłem nawet świadkiem rozmowy córki z matką, i to gdzie, w wnieście!

Zaczyna córka:

— Mamó, wpadłam...

Matka wcale nie przerywa pudrowania swojej buzi jakby to był tam skacz.

— Z kim — pada prozaiiczne pytanie.

— Znasz, go ten łysawy pan, no ten wascieli...

— Też nie miałas z kim, trzeba to absolutnie usunąć, widzisz jaka jesteś głupia!ka za te marnie wyrzucone w błoto złotówki mogłabyś sobie fundować te bluzeczki z Polskiej Mody, ej kiciuś, kiciuś...

Wysiadają z winy, a ja sam nie wiem dlaczego jestem spocyny, jakimś przed chwilą opuścił finiską łanie.

Drugie przykład mniej dramatyczny, ale też drastyczny. Wraca ze szkoły zapiekana, zamazana córka (utrapienie z tymi dziewczynami) nawet nie cieszy się, że tatę przywiozł myszce z wycieczki do strefy dolarowej cacko magneto-

fon „Sony”, natomiast starszuszka zrobiła na obiad jej ulubione pierogi ruskie.

— Co znowu nabroiłaś — zapyta mamus.

— Dostałam dwójkę z germanica — zaszlochala córka. W tym wypadku tylko mama zachowa zimną krew.

— No cicho, cicho, tatuś to załatwi... Szanowni czytelnicy i ty siło pedagogiczna proszę się nie bulwersować ani pnieć. Od tego jest szpanon, niko go przecież nie obrażam ja tylko cytuję fragmenty wielkomiejskiego życia o melinach, antenach, zbiorczych do odbioru programu telewizyjnego, technologii wydobycia miedzi, pomnie gabinetu... Tutaj trzeba się domyślić.

Nie wolno nam, nie jesteśmy do tego upoważnieni, potępić naszego pokolenia tylko za to, że noszą się ekscentrycznie i ekstrawagancko, koleżyk w uchu Dzidka, włos koloru pomarańczowego paniłki Zenobii, paznokcie Cyriaka machnięte na kolor lila róż...

Absolutnie jednak w rodzice powinniście pamiętać o tym, że jeśli wasz dzieciak, przypuśćmy syn będzie żył na luzie bez gimnastyki mózgu, to w wieku dużo dojrzałym nawet gwóźdź nie wbił w ścianę, nie mówiąc o wypełnieniu druzdzka na węgiel.

Niech nam się młodzież uczy, też będą swoje do tego gonili, bo jakże przyjemnie wymawia się: stróż po studiach albo traktorzysta po WSI (nie mylic Wyższej Szkoły Inżynierskiej z wioską), ale zdajm co ty oicie i ty matko nie dojdzie do nieporadności twojego dziecka w życiu, pokaż jak wygląda stan w kolejce praktycznie nie teoretycz-

R.G.



## Co mogą radni (2)

Na spotkaniach poprzedzających wybory do rad narodowych często powtarzało się pytanie dotyczące szans zwiększenia liczby miejsc pracy, szczególnie dla kobiet. Nie tylko w Głogowie ale i w pozostałych ośrodkach przemysłu miedziowego, jest to spory problem zarówno dla samych zainteresowanych, jak i władz lokalnych. Kobiety przebywające na urlopach wychowawczych sygnalizowały, że pragną zasilić domowy budżet, dlatego też chętnie podejmą pracę na pół etatu, bądź też w systemie nakładczym. Rosnie liczba absolwentów różnych szkół ponadpodstawowych, którzy szukają zajęcia poza Głogowem. W ubiegłym roku sytuacja na rynku pracy nie uległa radykalniejszym zmianom. Nowych miejsc pracy przybyło niewiele w stosunku do rzeczywistych potrzeb. W przypadku mężczyzn, ofert pracy było mniej o 3 tys. niż w 1984 r. Liczba ofert dla pań utrzymywała się na stałym poziomie. Statystycznie miejsce jest więcej niż podejmujących pracę. Prawda jest jednak taka, że ofert zgłaszanych przez zakłady jest niewiele, rzadko są atrakcyjne. Problem ogólnie można rozwiązać jedynie przez stworzenie dużej liczby miejsc pracy, tj. przez uruchomienie nowego zakładu o typowo kobiecym profilu produkcji, jak np. konfekcyjnego, elektronicznego. Tak też punkt widzenia przyjęli radni i prezydent miasta. Nowy zakład to jednak określone koszty i potrzeba znalezienia kontrahentów. Dziś jest już po wstępnych rozmowach z dyrekcjami kilku zakładów przemysłowych naszego regionu. Zainteresowane uruchomieniem filii w Głogowie okazały się Zakłady Przemysłu Obuwniczego „Junior” w Nowej Soli oraz Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Moda” we Wrocławiu. W przypadku „Juniora” brak jeszcze obiektu, który godziłby wymogi specyficznej produkcji z przepisami sanepidu. Pierwsza lokalizacja, która rozpatrywano, były budynki przy cukrowni. Pomysł okazał się jednak nie trafiony i brak siedziby obojętnie sfinalizowanie umowy. Co do „Mody” to planuje się, że w 1988-89 r. głogowska filia dostarczy na rynek pierwszą partię swoich wyrobów.

W wielu publikacjach o Głogowie na poczesnym miejscu wspomina się, że jest to miasto nie tylko młodego przemysłu, ale i młodych ludzi. To stwierdzenie można uzupełnić dodając, że znaczny procent mieszkańców, liczy sobie kilka lub kilkanaście lat, potrzebne są więc dla tego najmłodszego i liczego pokolenia miejsca w żłobkach, przedszkolach i szkołach. W 1984 r. do przedszkoli uczęszczało około 3.235 dzieci. W oficjalnych dokumentach i sprawozdaniach odnotowano, że każde zgłoszone dziecko zostało przyjęte do przedszkola. W ubiegłym roku dodatkowo oddano do użytku kolejną placówkę — przedszkole nr 19 na osiedlu „Kopernik”. Generalnie rzecz biorąc, problemu z miejscami w żłobkach i przedszkolach nie ma. Jedynym mankamentem, na który narzekają rodzice jest nieraz znaczna odległość między placówką wychowawczą a miejscem zamieszkania. W Śródmieściu więcej jest miejsc niż dzieci z tego osiedla, a na „Koperniku”, zasiedlonym przez młode rodziny, sytuacja jest odwrotna. Dowodem na to, że miejsce w żłobkach nie brakuje może być fakt podjęcia decyzji o wybudowaniu zamiast kolejnego żłobka (ostatniego z planowanych), osiedlowego centrum stomatologicznego, bardziej dziś przydatnego dla mieszkańców „Kopernika”.

Coraz większa liczba dzieci wraca w wiek szkolny. Rocz-

nie przybywa w głogowskich szkołach średnio 800 pierwszoklasistów. Ocenia się, że w bieżącym roku szkolnym do podstawówek uczęszcza około 11.750 uczniów. W tej liczbie jest również młodzież od roku korzystająca z oddanej do użytku nowej szkoły nr 11 oraz kolejnej 12, która w znacznej mierze uruchomienie segmentów dydaktycznych na czas zawdzięcza faktowi, że właśnie w tej najmłodszej placówce Głogowa odbyła się wojewódzka inauguracja roku szkolnego w naszym województwie. Obecnie trwa budowa pierwszej szkoły podstawowej na najmłodszym osiedlu „Piastów Śląskich”. Mimo tych wszystkich inwestycji, sytuacja w szkolnictwie nie jest najlepsza. Brakuje środków na przebudowę, modernizację i gruntowne remonty najstarszych obiektów. Przydałoby się też środki na poprawę wyposażenia najstarszych placów-

przypadkach z dużą pomocą przychodzi poszczególnym placówkom zakłady patronackie. Okazuje się, że gdy trzeba coś wyremontować (oczywiście nie dotyczy to remontów kapitalnych), naprawić, pomalować to często w czynnie społecznym wykonują to pracownicy zakładu pracy, który patronuje danej placówce oświatowej. Bywa też, że patron wysuplkuje ze swej kieszy środki na wyposażenie potrzebnego szkole gabinetu. Różnie jednak z hojnością ofiarodawców bywa. Wniosek nasuwa się prosty — wola wiedzieć dokładnie na co i kto wydaje przekazane przez nich pieniądze, tym też trzeba tłumaczyć chyba małe zainteresowanie zasileniem konta Narodowego Czynu Pomocy Szkole środkami materialnymi.

Innym, często poruszanym problemem głogowskiej oświaty, jest zbyt mała liczba szkół ponadpodstawowych. Już w obecnym czasie warto by uruchomić nowe liceum ogólnokształcące. Chętnych jest tak dużo, że jedyna tego typu szkoła w mieście nie jest w stanie zaspokoić rosnących potrzeb. Przydałaby się też kolejna

na centralę, która w następnych latach pozwoli zaspokoić w znacznym stopniu potrzeby mieszkańców i aby w Głogowie nie trzeba było czekać na telefon tyle samo lat co np. w prawie 10-krotnie większym Wrocławiu.

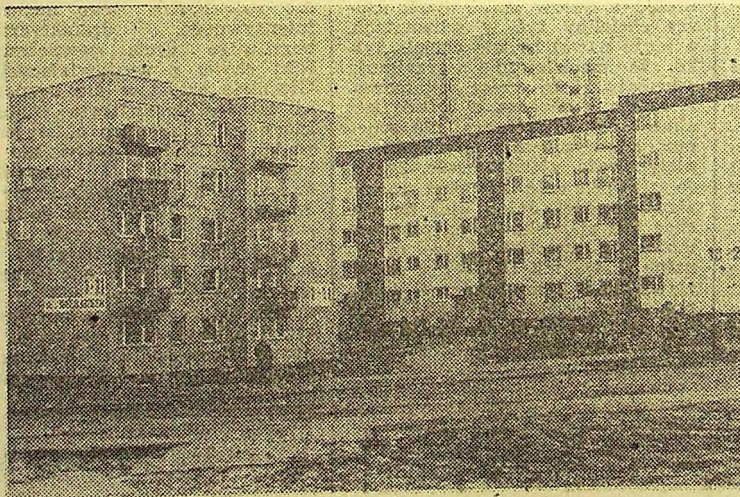
Chociaż placówki kulturalne prowadzą działalność zgodnie z planem to większość mieszkańców Głogowa twierdzi, że trudno w ich propozycjach znaleźć coś dla siebie. Najpopularniejszą rozrywką jest chyba chodzenie do kina. Tylko w 1984 r. z seansów skorzystało 360 tys. osób. Co więc zmieniło poprawiło się w tej dziedzinie w ciągu ostatnich dwóch lat? W marcu 1984 r. odbył się premierowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Głogów”. Zorganizowano więcej niż w ubiegłych latach koncertów i przedstawień zespołów amatorskich. W 1984 r. oddano do użytku kolejny osiedlowy dom kultury „Pegaz”. Państwowa Szkoła Muzyczna i Społeczne Ognisko Muzyczne otrzymały nową, wygodną siedzibę. W ubiegłym roku rozpoczęła ponadto działalność Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. W muzeum jedna z sal przeznaczono na filię Biura Wystaw Artystycznych. Trudno natomiast pochwalić się postępiami prac przy remoncie kina „Bólko”. Prace idą tak opieszale, że obiekt ten powoli staje się symbolem długotrwałych działań. Kolejny termin zakończenia remontu ustalono na 1987 r. Wiele czasu wymagało zaadaptowanie pomieszczeń dla salonu sprzedaży BWA przy ul. Matejki. Salon rozpoczął działalność w sierpniu ub.r., może więc za rok doczekamy się pierwszego seansu w kinie „Bólko”.

Kolejnym ważnym tematem dla miasta jest rozwój bazy służby zdrowia. W ubiegłym roku ani też w 1984 nie odnotowano jakichś poważniejszych zmian w tej dziedzinie. Ciągłe ZOZ odczuwa brak lekarzy różnych specjalności. Nawet rodowici głogowianie niechętnie wracają po studiach medycznych do swego miasta. W czasie ostatnich kilku lat w mieście uruchomiono hotel dla pielęgniarek, przychodnię „Vita” przy ul. Obrońców Pokoju. Przekazano też do użytku Państwowy Dom Rencisty na osiedlu „Kopernik”. Zwiększenie liczby łóżek szpitalnych oraz przychodni specjalistycznych powinno znajdować się stale w centrum uwagi radnych MRN w Głogowie.

Miasto boryka się z różnymi problemami, niedociągnięciami w różnych dziedzinach. Rosnie liczba mieszkańców i ich wymagania. Od władz miasta, a więc od radnych, zależy to jak potrzeby mieszkańców będą zaspokajane. Z pobieżnego przeglądu, który przedstawiałam, wynika jasno, że w Głogowie robi się bardzo wiele, że postulaty i życzenia obywateli realizowane są w miarę możliwości. Nie znaczy to jednak, że nie można zdziałać więcej. Od operatywności radnych i postawy zakładów pracy oraz samych mieszkańców zależy, jaki będzie obraz miasta i jak w nim będzie się nam żyło. Do tematu realizacji postulatów społecznych będziemy powracać jeszcze nieraz.

## Nie tylko oświata...

BOŻENA KOŃCZAL



Głogów. Osiedle Kopernika.

Fot. J. Kosiński

wek, czy stworzenia odpowiednio bogatego księgozbioru bibliotek nowych szkół. Potrzeb jest bardzo wiele, ale środków brakuje. W bieżącym roku przewidywany niedobór planowany wyniesie około 200 mln zł.

Niedawno wiele mówiono o Narodowym Czynie Pomocy Szkole. Może w innych regionach kraju przyniósł on jakieś duże efekty finansowe. W Głogowie na koncie „czynu” znajduje się obecnie tylko 151 tys. złotych. Jest to przynajmniej kilkanaście razy mniej niż faktycznie potrzeba na załatwienie największych problemów oświaty. „Jedynka” przy ul. Świerczewskiego potrzebuje np. stołówek, a harcerze od wielu lat marzą o bazie własnej komendy hufca w Stile. To tylko dwa tematy, do których często się wraca, ale na razie bezskutecznie. Zresztą lista spraw do załatwienia jest o wiele dłuższa. W wielu

szkoła zawodowa. Główna przeszkoda w uruchomieniu nowych placówek jest znowu brak odpowiedniej bazy lokalowej.

Na spotkaniach przedwyborczych często pytano, kiedy poprawi się sytuacja telekomunikacyjna miasta. W tej dziedzinie robi się podobno tyle, ile można. W 1984 r. pojemność miejskiej centrali telefonicznej zwiększyła się o 200 numerów uzyskanych z demontażu centrali w Lubinie, która, jak wiadomo, jest szczęśliwym posiadaczem nowego pojemniejszego systemu telekomunikacyjnego. W ubiegłym roku na osiedlu „Kopernik” zainstalowano centralę kontenerową o pojemności 1000 numerów. To wszystko stanowi przysłowiową kroplę w morzu potrzeb, lecz na razie nie ma szans na radykalną poprawę sytuacji. Władze miejskie czynią starania, aby Głogów do 1990 r. otrzymał nowoczesną elektronicz-







czkowski, choć ten ostatni za-  
owia metaforyzację swoich o-  
razów. Zart estetyczny, gra form,  
abawa w języku sztuki, to jakby  
makowanie czysto niewinnych  
ogactw wyobraźni. Ładne, godne  
odziwu, ale nie za głębokie.

Z kolei Kasjan Fabisz broni trą-  
cyjnego pejzażu i oczekiwanego  
ktu kobiecego. Niczego mu za-  
zucie w tej konwencji nie moż-  
a.

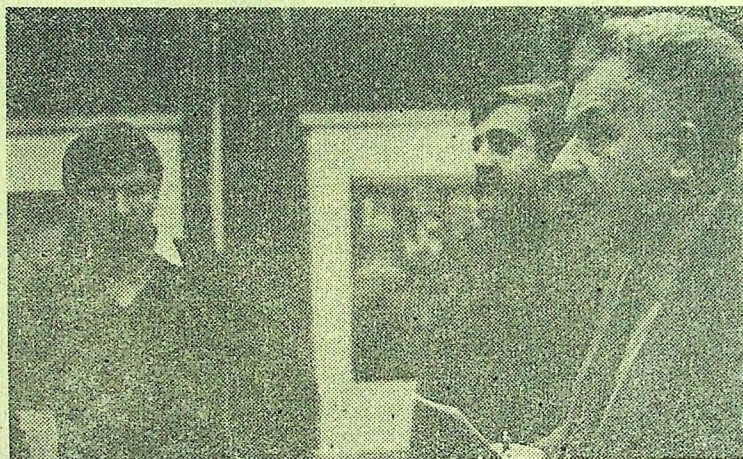
Pozostaje samorodek, Paweł La-  
k. Ironiczny malarski bajkopi-  
arz naszej rzeczywistości. Prze-  
ziwne to i pyszne bajki. Opo-  
wiada je Lasik i wciąż do nas  
pruga okiem. Groteska, która w  
wojej głębi cierpi z tego powo-  
u, że jest groteska. Lasik ma  
ak nieprzebrane w sobie pokłady  
udzielnej dobroci, że mógłby nimi  
bdażyć niejednego. Jest deli-  
katny jak mimoza, a przy tym  
przekorny. Wyobraźnia tropiciela  
ytuacji śmiesznych, zabawnych,  
omicznych. Wytrawny psycholog  
smakosz kolorystyczny. Co za  
kompozycje! Oczu oderwać nie  
można. Z całą pewnością trzy o-  
razy Lasika: „Odwieczny”, „Bez  
ytułu” i „Rozmowa”, znajduje się  
w wyobraźni - piątce najlep-  
zych.

Jeśli do tego dodamy „Zagroże-  
nie” Pilitsidesa (ze znanym fele-  
tem), Zajackowskiego „Obserwa-  
je”, Mirabell Oliwy „Gracza”, czy  
Ziotnickiej „Krzeseł”, a może je-  
zcze „Sztandary” Mirowskiego,  
o wystarczy, żeby powiedzieć, że  
plon osłajnego pleneru malar-  
kiego, któremu artystycznie pa-  
ronował Andrzej Owczarek, a  
ospodarcza stronę przyjął na  
iebie dyr. MOK-u w Głogowie  
Adolf Bogusz, był całkiem uda-  
ny. Obyśmy mieli więcej takich  
plenerów i tej klasy poplenero-  
wych owoców.

Może warto dodać, że komisarz  
artystyczny plenerów bardzo sta-  
annie dba o dobór artystów nie-  
przeciętnych, co jest ważne, bo-  
wiem tylko dzieła o uniwersal-  
nych walorach mają szansę za-  
plodnić naszą wyobraźnię i prze-  
cieść obraz naszego życia w  
przyszłość. Andrzej Owczarek, ja-  
Przyszłość Andrzej Owczarek, ja-  
to organizator nieraz już się  
prawdził.



Na otwarcie wystawy przyszło do zamku wielu miłośników piękna.



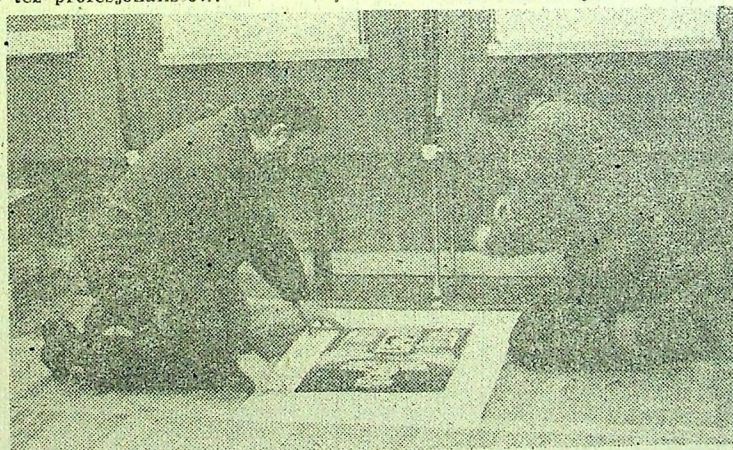
Wśród zwiedzających nie brakło też profesjonalistów.



Chwile zadumy.



Dyskusja o eksponatach była gorąca.



Przed otwarciem ekspozycji.



Kontemplacja.



Wrażenia były mieszane...

Zdjęcia: J. Bebel



Kiedy nasz syn był mały, chodziliśmy razem do każdego cyrku jak przyjechał do Pragi. Dzisiaj już go nie namówię, młsi mi wystarczy własne towarzystwo. Ostatni raz namówiłem go na konkurs związany z Edwardem Bosse. Chodziło w nim o komiczne numery, uczestniczyło w nim dużo kłownów, więc nie protestowałem. Główną nagrodę otrzymał wyjątkowy szwajcarski mimi, według mnie całkowicie zasłużenie, syn był innego zdania. „Przecież był strasznie smutny! Co było w nim komicznego?” „To był poetyczny humor” — powiedziałem.

„A czy ten musi być smutny?”

„Nie musi lecz był jak humor tego innego kłowna, w którym ci opowiadałem”.

„Czy tego, którego całe lata poznałeś?”

„Tak”.

„Lecz nie był to ten?”

„Naturalnie, że nie. On wtedy był bardzo młodym chłopcem”.

„A nie widziałeś go pomiędzy ostatnimi spektaklami?”

„Tulał nie był z całą pewnością”.

„Więc znówu nie”.

„Wzruszyłem ramionami”.

Kiedy pracowałem w Tępicach w Powiatowym Domu Kultury, opiekując się muzykami i amatorami — próbowałem pisać. To mnie interesowało najbardziej. W powiatowej gazecie już kilka moich tekstów wydrukowali, próbowałem dostać się na łamy gazety wojewódzkiej, ale to było znacznie trudniejsze. W „Przeboju” nie czekali na mnie z otwartymi ramionami. Chcieli tylko krótkie teksty z życia województwa, lecz dla mnie było to zbyt mało. Teskniłem, aby zobaczyć swoje nazwisko pod reportażem albo chociaż pod felietonem. I wtedy przyjechał do naszego miasta cyrk. Nie był to duży cyrk i chyba mało znany, lecz miał dwóch kłownów. Jeden był całkowicie tradycyjny, zgarbiona postawa, peruka z lysina, bąbel zamiast nosa, szeroki kostium i dużo sepieniących zdań. Drugi wymykał się mojemu doświadczeniu: szczupłe ciało w czarnym podkoszulku, kolorowa chustka na szyi, języczkowska czapka na głowie, chłodna, bleda twarz — milczące usta. Przedstawiał uczynnego młodzieńca, który każdemu chce przyjąć z pomocą, ale jego pomoc odnosi odwrotny skutek. Kiedy chciał artystycznie potrząsnąć drabinę, podciął mu ją. Kiedy podbiegł do dyrektora, aby wytrzeć marynarkę z kurzu, wyrwał mu rękaw. Trzymał w dłoniach wymyślonego kurczaka lecz spadł mu na podłogę i zjadł go kot. Gdy niosł rozżarzony węgiel, aby rozpalić ognisko, by jego dziewczyna mogła się przy nim ogrzać, zagasił mu go wiatr. Nie był to zwykły niezdar, lecz smutny niezdolny człowiek, ludzie nie wiedzieli czy podczas jego występów mają się śmiać, czy smucić. Była to właśnie pantomima, ale w latach pięćdziesiątych nikt u nas jeszcze jej nie uprawiał. Z samego początku byłem także na rozdwoju, lecz kiedy zobaczyłem tego smutnego kłowna po raz drugi, ocarował mnie tak, że zapadł mi głęboko do podświadomości. Jakby został we mnie zniszczony utarty obraz kłowna a na jego miejsce powstał nowy, zupełnie nowy. I ten obraz stał mi przed oczyma: walczyły kruchy młodzieńiec, przenoszący ogień, walczący z wiatrem.

Zrobię z nim wywiad! Błysnęła mi myśl. Jak człowiek zostaje kłownem? Dlaczego są oni żywi i ciągle potrzebni. Z jakiego powodu śmieją się ludzie, a z jakiego nie. Uniesiony swoim postanowieniem zatelefonowałem do Ustia, aby ten temat mi zatwierdził.

Kierownik rubryki kulturalnej „Przebiecia” był starym praktykiem, którego do tego czasu nierzadko nie ocarowałem. Rozmowa z kłownem — dziwił się. — Dlaczego na Boga? Jeżeli chce pan

# „Smutny bohafer”

EDUARD SVETLIK

próbować tę formę niech mi pan przyniesie rozmowę z partyzantem albo z żołnierzem, który walczył w naszej armii. Zbliża się rocznica i będziemy tego potrzebować”.

Jakąś, że później, teraz jest kłown, cyrk odjedzie...

Redaktor z całą pewnością mnie przeklinał, lecz wtedy dał mi szansę. „Możliwe, że napisze pan artykuł o cyрку, ale nie obiecuję, że wydrukujemy, to chyba zrozumiałe?”

Dla mnie to było zrozumiałe, ale nie chciałem zrezygnować ze swojego zamiaru. Byłem przekonany, że wywiad jest najłatwiejszą sprawą na świecie, dlatego musi się udać. Każdy przecież marzy o sławie i rozgłosie, tym bardziej artyści. Spowiadać bohaterów wojennych nie miałem ochoty. Ponieważ myślałem, że już to nikogo nie interesuje.

Poszedłem wtedy, trzeci raz do cyrku, który rozłożył się na Stinadlach. Nad wejściem i nad masztami żarzyły się, sznury światła, w powietrzu unosił się zapach wosny i odor z cyrkowego zwierzyńca. W ręce trzymałem list, w którym prosiłem kłowna o rozmowę i proponowałem, że po przedstawieniu poczekam przed głównym wejściem. Poprosiłem porządkowego w libelii, aby oddał ten list kłownowi, obiecał mi, że to uczyni. W czasie przerwy pobiegłem za nim po odpowiedź na ten list.

„Wiktora tam nie było” — powiedział porządkowy, więc dałem ten list Rosztowi, to jest ten drugi kłown, on mu go wręczy. (Jest oczywiście możliwe, że nie powiedział Wiktor, lecz inaczej. I nie pamiętam jakie imię było wypisane na plakatach).

Po przedstawieniu czekałem przy wyjściu i ściszałem w kieszeni kartkę z przygotowanymi pytaniami, rozmyślając jak będzie wyglądał kłown w cywilu, bez charakterystyki, czy go poznam. Czekałem, rozglądając się na wszystkie strony lecz nikt nie nadchodził. Kiedy wygnali mnie za bramę, wróciłem boczny wejściem i pytałem o niego na zapleczu. Jakaś kobieta powiedziała mi, że wyjechał do Pragi i wróci dopiero jutro. Czy tak bardzo się spieszył, że nie mógł mi zostawić wiadomości abym przyszedł innym razem? Może nie otrzymał mojego listu? Począłem do domu, szukając w myślach przyczyn lecz wszystko trafiało w pustkę. Na drugi dzień znowu szedłem w nieznane. Chciałem zastać kłowna jeszcze przed pierwszym przedstawieniem i porozmawiać z nim. Z wczorajszej pewności siebie dużo mi uzbilo. Spacerowałem przez chwilę przed wejściem, potem zapytałem się kasjerki, gdzie mogłbym go zastać.

„Co pan chce od niego?” — zapytała kasjerka, dosyć łagodnie. „Mam z nim przeprowadzić wywiad dla wojewódzkiej gazety” — skłamałem trochę.

„Wywiad?”

Poczułem się niepewnie. Czy jest w tym coś dziwnego?

„Przecież jest to całkowicie nieznaną artystą, praktycznie nowojuz. Oprócz tego o ile wiem, nie zależy mu na niczym. Może pan spyta dyrektora?” I wytłumaczyła mi gdzie go znaleźć.

Wszedłem znowu boczny wejściem pomiędzy wozami i obezwładniła mnie trema. Rozmowę z kłownem chciałem przeprowadzić za każdą cenę lecz na wywiad z dyrektorem nie byłem przygotowany. W końcu i na pokonywa-

nie przeszkód, które urosły mi po drodze. Przy tylnym wejściu, zobaczyłem tego drugiego, klasycznego kłowna. Pobiegłem w jego stronę, chciałem się dowiedzieć, czy przekazał mi list; i powiedział, że chciałem z panem Wiktorem rozmawiać.

„Dlaczego pan go szuka?” — spytał podejrzliwie.

Zamruczałem, że chodzi o prywatną sprawę.

„Dzisiaj z całą pewnością nie będzie miał czasu” — powiedział.

„Przyjdzie aż na wieczorne przedstawienie. Niech pan wpadnie jutro”.

Ależ dzisiaj, jest już ostatnie przedstawienie, opowiadałem.

„Właśnie dlatego Jutro rozbiemy, więc będzie miał więcej czasu”. Przyjąłem to z ulgą, bo wiem, zaczynałem się obawiać swojego zadania. Przy wejściu zapytałem kasjerkę, czy będą występować w innym miejscu w naszym województwie, abym z tym wywiadem się nie spóźnił. Odpowiedź mnie dobiła: „Kończymy. Wyjeżdżamy na Węgry”.

Mogłem walić głową o mur. Było jasne, że artykuł się z całą pewnością nie ukaze lecz nie chciałem się poddać. Teraz już szło tylko o prestiż, o honor, na którym mi zależało.

Ranek zaczął się czarno. Wpiero sąsiadka przyniosła kopertę, którą u niej zostawiła listonoszka. Na pierwszy rzut oka widać, że wracają ze świata dzieciątka nieśmiało talentu, lecz wielkich aspiracji. Obite i z płaczem.

„Wszystkie próby są miejscami sympatyczne lecz jeszcze nie są na tyle dojrzałe, by je można wydrukować. Z pozowaniem”.

Ledwie przyszedłem do pracy, zatrzymał mnie kierownik, że za niego muszę pójść na jakiś kulturalny aktywny. Protestowałem: „Uzgodniłem już, że przyjdzie na konsultację chór”.

„Dopiero na trzecią, tak? Do tego czasu wróćcie dwa razy”.

W zakładowym klubie „Bożeny Niemcowej” gdzie odbywał się aktywny, więcej angażowałem się w zegarek niż w temat dyskusji i liczyłem — czy zaoszczędzą chociaż jedną godzinę bym zjadł na Stinadla. Obawiałem się, że jak tam przyjdę, zastanę pusty plac. Na szczęście mogłem już uciec przed dwunastą. Piócienny sufit cyrku był na ziemi lecz wszędzie leżało jeszcze pełno desek, belek, rur i lin, traktory ciągnęły przycepy, między nimi biegali ludzie. I ja biegałem od jednego do drugiego, pętając się im pod nogami a oni mnie spławiali.

Jeden powiedział, że Wiktor był tu przed chwilą, drugi twierdził, że go w ogóle nie widział, a jeszcze inni mnie ignorowali, jakbym się pytał o kogoś, kto w ogóle nie istnieje.

Platałem się w tym zgiełku, tak długo aż usiadłem na stercie desek zupełnie zrezygnowany i rozglądałem się beznadziejnie wokół siebie. Czy zeszmolę ten felieton? Lecz z czego? W głowie miałem zupełną pustkę, gąsienic, jak ten węgiel w dłoni mojego kłowna. Nagle spostrzegłem, że tuż obok mnie stoi jeden z tych, którzy demontują, taki starszy człowiek, w wytartym dreszczu i obserwuje mnie. Poruszyłem się chcąc odejść, bo już nie miałem czego tutaj szukać, ale on kiwnął głową, abym pozostał na miejscu.

„No co? Jakies problemy?” — zapytał.

Miał chropowaty gardlawy głos. Machnąłem ręką. Nam na wytłumaczyć, że nikt mnie nie bierze poważnie, że jestem do niczego? Że właśnie straciłem moją życiową szansę?

Pokazał mi butelkę piwa. „Napij się”.

Kiedy odwrócił się, było widać, że

ma drugą stronę twarzy nienaturalnie napiętą i zaczerwienioną skórę, jak po jakiejś operacji.

Wziąłem butelkę i napiłem się. Mężczyzna usiadł obok, ale o dwa metry dalej, zdrową stroną twarzy w moim kierunku.

Wyciągnął torebkę i zaproponował mi bułkę z masłem i salami, a ja ją głupi wziąłem. Dla kogoś jest to może zwykłe drugie śniadanie, ale w mojej liczącej rodzinie to zawsze było coś wyjątkowego, świętecznego, może dlatego ta drobna bułka tak mnie wzruszyła, coś się, coś się we mnie uwolniło i rozgadałem się o sobie i swoich kłopotach. Jak pracuję, jak radzę ludziom, którzy rozumieją muzykę i teatr: lepiej niż ja że wolalbym w gazecie, ale chyba na to nie mam sił, dlatego że z egzaminów na studia dziennikarskie wyrzucili mnie, że staram się pisać, lecz nic z tego nie wychodzi.

„Mężczyzna słuchał, kiwał głową czasami o coś zapytał i za chwilę wyciągnął ze mnie coraz to nowe rzeczy. Zrobiłem sobie z niego świadectwo. Pomógł mi to, lecz było mi głupio, więc wstałem i chciałem odejść.”

Teraz ten człowiek stał, że mogłem mu się dokładniej przyjrzeć. Ta chora część była martwa, bez ruchu. I odychająca. Spuściłem oczy i pomyślałem, czy przyzwyczailbym się, gdybym musiał się z nim spotykać, czy po pewnym czasie przestałoby mi to przeszkadzać? Chyba tak, pewnością nie, ale w tej chwili nie znalazłem dosyć siły, aby patrzeć mu prosto w twarz.

Był chyba do tego przyzwyczajony. „Nie zwieszaj głowy” — powiedział, „znowu będzie lepiej”.

Poklepał mnie po ramieniu i wrócił do przerwanej pracy.

Kiedy czapałem do wyjścia, zatrzymał mnie wysoki przystojny.

„No i co, załatwił pan swoją prywatną sprawę?”

Nie mogłem zrozumieć, kto to jest.

Po chwili zrozumiałem, że to musi być ten drugi kłown. Różnica w roli i cywilu była drastyczna.

„W ogóle pana kolegi nie znalazłem”, powiedziałem z wyrzutem w głosie. Patrzył na mnie, jakimś robili z niego wariata.

„Przecież siedział pan z nim na tych deskach prawie pół godziny”. Zrzędał mi mina i wyduślił z siebie: „To był on?” Zawróciłem, ale mój kłown już dawno zniknął. „Chciałem o nim coś napisać”.

Przyszedłem się, kiedy wszystko wyszło na jaw. „Kto to jest, jak dostał się do tej pracy?” „Mówią, że był dobrym aktorem”, powiedział młodzieniec, ale na scenę już nie może, więc stara się zająć w naszym fachu”.

Biogłość, która płynęła z jego głosu, podbudowała mnie. Było przecież jasne, że ten głupi alfons, czy jak tam się nazywa, nie sięga mojemu kłownowi nawet do pięty. Lecz w hierarchii cyrkowej panuje inna rzeczywistość. Dotknąłem podświadomości swojej twarzy. „To ma z wojny”, powiedział. Od razu nabrał ochoty do rozmowy ze mną. „Walczył w naszej armii i o mały włos nie spał się w czołgu”.

„A ten chrapliwy głos?”

„To ma od postrzału w szyję”.

Jeszcze coś mówił, lecz już nie słyszałem, huczało mi w uszach, w oczach miał ciemność.

Nie wiem jak wróciłem do pracy. Lecz wiem, że paliłem się ze wstydu i za nic w świecie nie odważyłbym się pokazać mu na oczy, mężczyźnie ze spaloną twarzą.

Do rozmowy doszło, lecz role były odwrócone.

„Dlaczego o tego kłowna — powiedział syn — nie zapytasz się w dyrekcyj cyrku? Tam by mogli o nim wiedzieć”.

„Nie wiem jak się nazywał. Ani nazwy tego cyrku nie pamiętam”.

„Więc mogłeś się zapytać wcześniej, kiedy jeszcze pamiętałeś”.

„Wtedy starałem się o tej godzinie zapomnieć. Wymazałem ją z pamięci”.

Syn nie chciał zrezygnować ze swoich zastrzeżeń. „To mi nie opowiadał, że nie można go było



odszukać. Są z całą pewnością w archiwach stare plakaty, fotografie, artykuły z gazet... Gdybyś chciał..."

"No dobrze, chyba nie chcę. Czy człowiek musi w życiu poznać wszystko do końca? Nie może pozostać rąbek osobistej tajemnicy?"

Zamyślił się. "Tajemnicy, czy długi?"

Teraz zamyślił się ja. Dług tkwi w tym, że już nigdy nie dam się, gdzie walczyli, gdzie został ranny, kto go operował i le-

czył, co musiał przejść, by dojść do nowej pracy...

A tajemnica jest w tym, że nie wiem co stało się z nim potem. Może jeszcze występuje i jest z niego sławny, mim, może tylko montuje i demontuje cyrkowy namiot, dlatego, że jego numer nie miał powodzenia.

"Albo już nie żyje" — dodał syn.

"Coś z niego z całą pewnością żyje" — powiedziałem i pomyślałem o wszystkich przepięknych numerach z występów kłownów,

które od tamtego czasu widziałem.

Humaczył  
F.A. BIELASZEWSKI

#### OD REDAKCJI:

Eduard Svetlik urodził się w Blansku na Morawie w 1931 roku. Z zawodu jest muzykiem (flet, gitara, saksofon), występował z orkiestrą symfoniczną i zespołami jazzowymi. Później ukończył studia socjologii i teorii kultury. Od

połowy lat siedemdziesiątych pracuje jako redaktor w tygodniku „Tworba” i „Miesięcznik Literacki”. Poświęca się twórczości dla dzieci, pisze opowiadania, humoreski i satyrę — głównie epigramy. Humaczy z języka niemieckiego, słowackiego. W przygotowaniu zbioru opowiadań.

Niniejszy tekst specjalnie przełożył dla „Polskiej Miedzi” Franciszek A. Bielaszewski.

(Dokończenie ze str. 1)

że dyplom okaże się dokumentem bez pokrycia. W pracy liczy się fachowość, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. A co się liczy w życiu? Umiejętność kombinowania. Jurek uważa, że w naszych warunkach to konieczność, której indywidualne granice wyznacza sumienie. W gruncie rzeczy jest po stronie tych, co kombinują, bo wystarczy spojrzeć wokół: ci, którzy te cache opanowali do perfekcji za nic mają wiedzę i wykształcenie. Jak widzi siebie za dziesięć lat? Najprawdopodobniej będzie mieszkańcem Suwałk. Bardzo chciałby, żeby uruchomiono kopalnię żelaza, dla niego to jedyna szansa na własne mieszkanie. Z Polkowic wyjedzie bez żalu, nie go z tym miastem nie wiąże. Przed wyjazdem będzie skromny ślub, bez wesela, bo to zbędny wydatek. Pieniądze, które obiecał rodzice, wydadzą z żoną na coś innego. Część na pewno na książki.

Marzenia... W podstawówce Jarek Nowak był przekonany, że zostanie lotnikiem. Wyobrażenia potęgowane przez liczne lektury i mnóstwo papierowych modeli, porozwieszanych w całym mieszkaniu. Niewiele z tych marzeń pozostało, rozpełzły się niepostrzeżenie, tak jak i modele, które ukradkiem wynosi bratanki. Jak to się stało, że trafił do tego technikum? A czy to teraz ważne, przecież górnikiem nie będzie, zupełnie nie widzi siebie w tym zawodzie. Nie ma obaw, pracę wszędzie znajdzie, przecież jest mechanikiem. Wie, że mógł nauczyć się więcej. Tyle razy na praktyce przelatywał gorzką pigułę, jaką były docinki górników, że nie wie, że niewiele potrafi, że ci z zawodówki są o niebo lepiej przygotowani do pracy na dole, a oni, technicy, to tylko teoria, teoria... Przez tyle lat tłukał schematy i schemaciki, a praktyki żadnej. Program piątej klasy to wyłącznie teoria maszyn i urządzeń, niczego nie zobacza, niczego nie dotyka, nie sprawdza samodzielnie. Ostatnią praktykę mieli w maju ubiegłego roku, teraz w kwietniu egzamin dyplomowy. Czy nie bardziej sensowne byłoby zda-

## Studniówka w piwnicy



...niech ta studniówka wszystkim się śni.

Fot. P. Wacowski

wanie egzaminu maturalnego - w czwartej klasie, a dyplomowego po rocznej praktyce, wspomaganiej, zajęciami teoretycznymi? Taki technik to rzeczywiście byłby fachowiec, a nie odrealniony, nikomu niepotrzebny teoretyk. Naprawdę nikomu, takie wrażenie mają po tych pięciu latach nauki, podczas których wciąż i wciąż przekonywano ich, jaki błąd popełnili wybierając technikum. Ci z zawodówki są — można powiedzieć — holubieni. Wysokie stypendia, wszystkie pomoce za darmo, nawet ołówki i linijki. Wysokie wynagrodzenie za praktyki zawodowe. Chłopaków z technikum natomiast zawsze traktuje się jak piątę koła. Nikt z nich nie domaga się katomierzy za darmo, ale dlaczego na przykład za miesiąc normalnej dółowej pracy wypłacano im po 2400 zł? Jawna dyskryminacja, podobno zgodna z przepisami. Trzeba silnych nerwów, żeby mimo wszystko dotrwać do matury. To w zasadzie jedyna motywacja, bo przecież zaszerogowanie w pracy będzie

takie same jak chłopaka po zawodówce, który zresztą w międzyczasie awansuje, a jak się uprze, to wieczorowo, korzystając z taryfy ulgowej, też robi maturę. Jarek mówi o tym bez złośliwości, ot, takie obserwacje przyszłego, miewmy nadzieję, absolwenta. Wielu chłopaków garnie się do tej szkoły, bo ona ma dobrą opinię w mieście, słynie z wysokich wyników nauczania, dobrego wyposażenia. Duża atrakcją jest dobrze wyposażone studio radiowo-telewizyjne, gabinety audiowizualne i języków obcych. To wszystko jest bezsprzecznie ciekawe, ale...

Co będzie dalej? Jarek jest przekonany, że stąd wyjedzie. Najpierw na studia, to będzie turystyka i rekreacja na AWF. Gdyby się nie udało też nie ma zmartwienia — wojsko odслужи w marynarce, jako mechanik. Później będzie, pływaj, zwiedź świat, zobacz tyle, ile się tylko da. Te plany musi zrealizować, to karta, na którą stawia. Gdyby w swoim czasie postawił na sport, gdyby zajął się nim tak naprawdę, to

być może o sobie przeczytałby w „Sportowcu”, tak jak teraz czyta o 18-letnim koszykarzu, którego kupił jeden z klubów, dając mu samochód, mieszkanie i... dziewczynę. Jarek — gdyby los okazał się perfidnie nielaskawy — będzie szukał dziewczyny z mieszkaniem.

Dla Romka Otfinowskiego kłopoty mieszkaniowe, finansowe i podobne są jakby mało ważne. Może to wynika z jego usposobienia, a może z dość uprzywilejowanej sytuacji rodzinnej. Jego matura będzie czwartą w rodzinie, nikt też nie oczekuje, że tuż po egzaminach przystąpi do pracy. Wręcz przeciwnie, od miesięcy nie dawano mu spokoju żądając, by zdecydował się na jakieś studia. Romek wybrał historię na WSP w mieście gdzie mieszka jego rodzina. Jeśli się dostanie, będzie mu dość łatwo studiować, siostra pomoże. Wyobraża sobie, że będą to ciekawe lata, tyle razy już mieszkał w akademiku, wiec wie, jakie jest to życie studenckie. Wakacje będzie spędzać za granicą, u krewnych, którzy odkuli się już; na tyle, żeby pokazać mu trochę świata. Kiedy Romek użyje już życia, to pomyśli o rodzinie, o wszystkich tych poważnych rzeczach związanych z tzw. ustatkowaniem się. Ale nawet, wtedy, gdy będzie już ojcem, zamierza żyć na luzie. Psychicznym luzie.

Jest dobrze po północy, studniówka rozkręca się na dobre. Niemordowane mamy dbają o to, by na stołach nie zabrakło niczego. Polonista, prof. Gadziński recytuje ośmiozworotkowy, specjalnie na tę okazję napisany „Hymn studniówkowy do V „b”. Ponieważ hymn powstał w ciągu kwadransa, recytuje tylko zwrotkę:

„Nie wolno w życiu szczęścia

niech studniówkowy szaleje śpiew  
Niech gra szalona, wolna muzyka  
Niech się w nas wszystkich wycisza

O szóstej rano faktycznie się wyciszyło. Panowie odprowadzili ledwie żywe panie. O czternastej byli już z powrotem. Żeby posprzątać.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

## towarzyska kronika kulturalna

Och, ten chochlik! Znowu ja mam się bić w piersi i kajać, a on hasa sobie bezkarnie po naszym magazynie. Trudno. Andrzej Wrzosa prosi o sprostowanie nazwiska i imienia bardzo interesującej plastyczki pani Marii Antoniaka, z której zrobiono w nr 4 „Polskiej Miedzi” nikomu nieznaną Antoninę Antkowiak. Przepraszamy za ten błąd. Zresztą, nie pocieszenie to wprowadzić, ale w numerze świątecznym „PM” był także niemały lapsus. Otóż w wierszu, gdzie jest słowo *Desdemona*, ułożono słowo, że aż przez usta przejść nie chce. Mam nadzieję, że chochlik udał się na urlop zdrowotny, czego życzymy.

W związku z artykułem „Andrzeja Wrzosa pt. „Libido...”, mówiącym o źródłach sztuki, jak słyszeliśmy niektórzy się na nas poczęli bocyć. Czyżby miłość nie rozniecała weselszych uczuć. A gdzie poczucie humoru, kochani Rodacy?! To już tak źle, że pośmiać się z rysunków nie można?! Pewnie przesada. Nie powinniśmy pozwolić, żeby do robotniczego miasta wtargnęła mieszczańska, pruderyjna filozofia życia. Sztuka nie tylko tworzy świat Piękna i Powagi, ale nie raz bywa Przekorną, jak to np. widać u znakomitego Lasika! To tyle, amen.

Otrzymałmy alarmujący list od naszego głogowskiego Czytelnika, który rece załamuje nad niegospodarnościami — i kto wie, czy nie nad swoistym wandalizmem. Piśze m.in.: W Głogowie w niektórych rejonach zmienia się, czy poprawia nawierzchnie ulic i dróg, poszerzano drogi na

pograniczu osiedla Kopernik i Brzostowa. „Pogrzebano miliony złotych w ziemi”. Dalej informuje nas, że w Głogowie ostatnio wiele się robi i widać to po wykopach w różnych częściach miasta. Na Obronców rozszerza się droga, na Morcinka doprowadza się nowe kable, na Jedności Robotniczej wstawia rury. Nic w tym złego — pisze nasz korespondent. Tam gdzie drwa rabia, tam wioły leca. Ale — dostrzegamy się — po zakończeniu robót granitowe kostki wyrzuca się na bok, do rowu i zasypuje.

Może ktoś zapyta, dlaczego my tutaj, na kulturalnej stronie, zajmujemy się kostkami i niegospodarnościami. Ano dlatego, że kultura z Ziemi pochodzi i wszystko, co robi się z naszą Ziemią nie może być nam obce. A swoją drogą, nasz Czytelnik dodaje, że widział prace kamieniarzy i boli go, że ich ciężki trud marnuje się. Że to, co oni w pocie czoła robią, ktoś inny wyrzuca do ziemi i macha na to reką. Może by odpowiednio służby kontrolne sprawdziły, w jakim stopniu list naszego Czytelnika jest krzykiem o

ratunek. Tak, czy inaczej, cieszymy się z wyrażonej postawy naszych Czytelników. Czekamy od właściwych Wykonawców, a także od Kontrolerów (może IRCh) uwag. Będziemy za nie wdzięczni. Opini publicnej także się należy jakaś odpowiedź.

Zainteresowanie „Polską Miedzią” przekracza granice kraju. Właśnie kolejny list otrzymaliśmy z NRD skąd przyszło pytanie, czy moglibyśmy zaprezentować niektóre działania artystyczne i literackie mające miejsce u naszego sąsiada. Czemu nie! Gdy tylko dotrze do nas przesyłka z tekstami o zjawiskach artystycznych NRD, prześlemy je naszym Czytelnikom. Wszak o sąsiadach nigdy za dużo nie wiemy. Dzisiaj obok drukujemy wiersze młodego niemieckiego poety.

KORNİK



W powojennej historii XVII-wiecznego pałacu w Szklarach Górnych kilka razy zmieniał się właściciel. Obecnie mieści się tu ośrodek szkolno-wychowawczy, który powstał jesienią 1983 roku. Pierwsze dzieci pojawiły się tu na wiosnę 1984 roku, kiedy już najważniejsze prace remontowe były wykonane. Wcześniej był tu poprawczak, a jeszcze wcześniej coś innego, co na pewno miało być czymś zupełnie innym od tego; co było.

Dzisiaj pałac widziany z zewnątrz nie robi najlepszego wrażenia. Zniszczona, poszarzała elewacja kontrastuje z pełnym życia wnętrzem budynku, w którym rojno i gwar, choć śmiechu słychać niewiele. Uczy się tu prawie 100 dzieci w klasach od I do VIII. Dla 81 spośród nich działa w ośrodku internat.

Mówi się o nich — dzieci specjalnej troski. I rzeczywiście — wszystko tu jest inne — specjalne: podręczniki, metody wychowawcze, program nauczania itd. Specjalne — to znaczy jakie? Specyficzne, swoiste, szczególne — takie, które pozwoli dzieciom chorym, znerwicowanym, upośledzonym w stopniu lekkim przystosować się do życia w społeczeństwie, do znalezienia swojego miejsca na ziemi, do czucia się potrzebnymi. Wszyscy ludzie potrzebują tego samego. Jest to jakby minimum egzystencjalne niezbędne każdemu, kto błąka się po tym „leż-padole”, czy — jak chcą inni — „najpiękniejszym ze światów”. Dzieci z ośrodka są po prostu bardziej niż inne dzieci zagubione w swojej wędrówce.

Zdarza się, że to zagubienie przybiera czasem postać dosłowną. Zdarza się, że po takim zagubieniu wracają do ośrodka z milicyjną eskortą. Potem przez kilka dni w ich oczach jest jakby więcej smutku, są bardziej nasiąknięte, niemal zanurzone w przeczczystym, płynie wydobywającym się spod powiek. Jeszcze potem — po tych kilku dniach — wracają na swoje miejsce w ośrodku — w klasie, w świetlicy, w stołówce. Nadrabiają zaległości i na nowo zdobywają zaufanie wychowawców. Przeczczysty płyn w oczach gdzieś się ulatnia — wyparowuje, za to same oczy nabierają barw pastelowych, stają się dziwnie matowe.

★

Dyrektor ośrodka — Stanisław Pstrowski — zna wszystkie dzieci z imienia i nazwiska. Zna ich kłopoty i problemy. Te wielkie i te najmniejsze, niewidoczne dla oczu. Nie wyobraża sobie, żeby mogło być inaczej. Również i od dyrektora ośrodek oczekuje specjalnych działań. Toteż nikt się nie dziwi, kiedy przyjeżdża do ośrodka po południu czy nawet wieczorem.

— Większość mojego czasu pracy zajmują nie zajęcia dydaktyczne, ale sprawy organizacyjne — mówi. — Trzeba zabiegać o materiały, o pieniądze. Wysyłam pisma do różnych instytucji i zakładów, dzwonię, chodzę osobiście. I zawsze znajduję pomoc.

Dyrektor wymienia największych dobroczyńców ośrodka. Jest wśród nich ośrodek „Praktyczna Pani” z Lubina, który zorganizował zabawę i słodycze dla dzieci na Dzień Dziecka w ubiegłym roku, jest Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Lubinie, która za 15 tysięcy złotych zaprenumerowała czasopisma dziecięce, jest ZG „Rudna” i ZBGH — pomogły w zaopatrzeniu w węgiel, ZG „Lubin” — podarował małą pompę do sieci centralnego ogrzewania, MKS Zagłębie — podarował dwa stoły do ping-ponga i jednolite stroje dla dwóch drużyn piłkarskich. To nie koniec listy — ani też nie wszystkie gesty

coś do Lubina. Kilkanaście spośród nich dojeżdża codziennie z domu — z Lubina, Polkowic, z pobliskich wiosek. Przychodzą też do nich dzieci ze Szklar Górnych. Rozgrywają wtedy wielkie mecze w piłkę lub w tenisa stołowego. Szkoła podstawowa w Szklarach Górnych nie ma warunków do organizowania imprez dla swoich uczniów. Toteż często korzysta z pomocy ośrodka, a dzieci — te szkolne i te z ośrodka — bawią się razem.

Praca jest tu trudniejsza niż w szkołach masowych. Nauczyciele muszą mieć też specjalne przygo-

dek, w którym czuje się u siebie. Dom — w którym każdy znajduje opiekę i schronienie. Dom — to takie krótkie słowo, w którym mieści się nieskończenie wiele dziecięcych marzeń.

Większość dzieci znalazła się w ośrodku dlatego właśnie, że nie miała prawdziwego domu. Może dlatego też, kiedy piszą na tablicy to słowo zawsze wychodzi im DOM.

Nie pytam nikogo czy ośrodek jest dla swoich dzieci prawdziwym domem. Nie pytam, bo między marzeniem a jego realizacją rozciąga się przestrzeń niczyja i czas, którego nie odliczają żadne zegary. Ośrodek może być tylko substytutem prawdziwego domu. Ma charakter zastępczy, pełni funkcję kompensacyjną. I tylko bardziej lub mniej może się zbliżyć do ideału prawdziwego domu, ale nie będzie nim. Tak, jak nigdy szklane paciorki nie staną się drogimi brylantami.

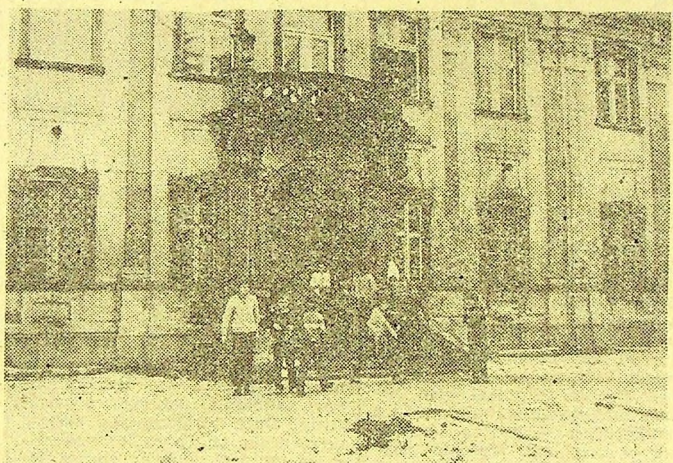
★

Po ukończeniu szkoły w ośrodku większość dzieci wędruje do specjalnych szkół zawodowych, gdzie zdobywają kwalifikacje niezbędne do wykonywania jakiejś pracy. Nie chcą być dla nikogo ciężarem. Obecni ośmioklasiści wszyscy mają zamiar uczyć się dalej. W przyszłości będą mogli się uczyć zawodu ogrodnika — w ośrodku powstaną klasy z taką właśnie specjalnością. Może też przy tej okazji uda się zagospodarować stary i zaniedbany dział parku?

Niemal na każdym kroku dzieci zaskakują swoich wychowawców i rodziców, którym mierz trudno uwierzyć, że mogą się one nauczyć i samodzielnie zaśpiewać piosenkę, że mogą cokolwiek samodzielnie wykonać. Te dzieci — jak wszystkie inne — uczą się nie tylko z elementarza. Poznają życie, świat i ludzi z codziennego kontaktu z nimi. Dyrektor Pstrowski martwi się, że kryzysowa rzeczywistość źle wpływa na jego wychowanków, ale jeszcze gorzej byłoby, gdyby ich kontakt ze światem odbywał się za pośrednictwem komunikatów apelowych i capstrzyków. Informacja płynąca do dzieci ze świata zewnętrznego też należy do minimum egzystencjalnego, które jest niezbędne do życia. Tego minimum nie określają jednak dzieci. Ludzie dorosli stwarzają świat, w którym żyją sami i żyją też dzieci. Te ze szkół masowych chronią się przed światem zewnętrznym w domowym zaciszu. Dla dzieci z ośrodka ten azyl najczęściej nie istnieje.

## Minimum egzystencjalne

RYSZARD STAŃSKI



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Szklarach Górnych.

Fot. J. Kosiński

dobrej woli lubińskich zakładów zostały tu wymienione. Teraz ośrodek nawiązuje współpracę z legnickim Piast-Touristem. Pałac w Szklarach Górnych w czasie wakacji zostanie wykorzystany do celów turystycznych, a i dzieci też na tym skorzystają.

Dyrektor Pstrowski sam się dziwi, kiedy z ZBGH przyjechało kilku pracowników, żeby naprawić sieć c.o.

— Zrobili wszystko, tak, jakby tu byli ich własne dzieci.

★

Ośrodek ma charakter otwarty. Dzieci chodzą na wies — do sklepu, do kościoła, czasem jadą po

towanie pedagogiczne. Kilka osób z tego właśnie powodu uzupełnia swoje wykształcenie.

Oprócz wykształcenia nauczyciele zatrudnieni w ośrodku muszą się odznaczać specjalną wrażliwością na potrzeby dzieci. Czasem trzeba pojechać do rodziców, którzy — na ogół — nie potrafią stworzyć swoim dzieciom domu. Często muszą postępować inaczej niż w zwykłych szkołach. Na tym właśnie polega największa różnica między ośrodkami a szkołą — tutaj dzieciom trzeba dać coś więcej niż tylko samą wiedzę. Trzeba im stworzyć choćby skromny — ale jednak! — substytut prawdziwego domu. Takiego, w którym wszyscy mają swoje obowiązki, ale mają też swoje prawa i przywileje. Dom — w którym każdy ma choćby najmniejszy ale swój ka-

## Niedokończona rozmowa

Popelniałam ostatnio spory nie-takt usilnie nakłaniając doktor Danutę Dmitrjewską do rozmowy z racji (!) przejścia na emeryturę. Tak jakbym nie mogła o podobne spotkanie zabiegać przy innej okazji na przykład w listopadzie.

ubiegłego roku, kiedy minęły 33 lata pracy zawodowej pani doktor.

W gabinecie pod którego drzwiami, mimo zakończenia godzin przyjęć, nadal czekali pacjenci usiłowałam namówić doktor Dmitrjewską do rozmowy o latach pracy rozpoczętej w 1952 r. w Zakładach Chemicznych „Wizów”, kontynuowanej od 1961 r.

do końca stycznia br. w kombinacie służbie zdrowia.

Wyobrażałam sobie, że będzie to rozmowa nie tylko o blisko 200 tysiącach pacjentów (w fotelu stołatologicznym w gabinecie dr. Dmitrjewskiej rocznie zasiada 6-7 tysięcy osób), ale i o zawodzie, którego status i prestiż podlegał przez te lata wielu wpływom i zmianom. Myślałam, że zapiszę kilka uwag o rozwoju stomatologii. Że zanotuję garść refleksji osoby, której witalność, energia i pogoda ducha są imponujące.

Doktor Dmitrjewska oświadczyła krótko, że nie widzi nie nadzwyczajnego w tym, iż poważnie i

odpowiedzialnie traktowała swoją pracę. Na wspomnienia przyjdzie czas na emeryturze, której prawdę mówiąc pani doktor zupełnie sobie nie wyobraża. Własnie dlatego już teraz szuka choćby części etatu w innej przychodni.

Wypychając mnie delikatnie z gabinetu, rzuciła krótko: — Słuchaj, póki człowiek żyje, nigdy nie dziękuję mu się za pracę.

Ja także jestem przeciwna okolicznościowym podziękowaniom i laurkom. Dlatego zapewniam — będę nieustępliwa, aż napisze ten reportaż. O pani doktor, albo z panią doktor.

BOGUSŁAWA MACHÓWSKA





# SPORT



## „Start” w Polkowicach – wzorem dla innych ognisk TKKF

Od wielu już lat notuje się w całym kraju zastój w rozwoju kultury fizycznej. Zaprzestano organizowania imprez masowych cieszących się dużym powodzeniem w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży. Toteż każda inicjatywa działaczy, pragnących zmienić ten stan na lepsze zasługuje na uznanie i poparcie władz.

Powstałe w 1982 roku ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Start w Polkowicach, grupujące mieszkańców miasta, a przede wszystkim członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” skupia obecnie 166 członków, działających w 7 sekcjach: karate, judo, tenis stołowy, tenis ziemny, kulturystyka, narciarstwo nizinne i Klub Biegacza. Oprócz działalności sportowej w sekcjach, ognisko prowadzi szeroką działalność organizatorską tj. na zlecenie władz miasta, wojewódzkich i przedsiębiorstw, prowadzi różnego ty-

pu imprezy sportowe i turystyczne. I tak w ub. roku pod „batutą” działaczy Startu odbyły się imprezy: turniej tenisa stołowego o puchar prezesa SM „Cuprum” (startowało 76 zawodników i zawodniczek), halowy turniej tenisa ziemnego juniorów o puchar naczelnika miasta (uczestniczyło 13 zawodników), zimowy festyn sportowy „Zima 85” – kuli sztafetowy, bieg z sankami, biegi narciarskie (udział wzięło około 200 osób – starszych i dzieci), mistrzostwa Polkowic w tenisie stołowym w 4 kategoriach wiekowych – 82 uczestników, w tej samej dyscyplinie sportowej „mini grand prix” dla młodzieży – 95 uczestników, XXX Wojewódzki Finał Tenisa Stołowego Spółdzielni Mieszkaniowej – ponad 120 uczestników, masowe biegi przełajowe z okazji inauguracji Dni Olimpijskiego, w których uczestniczyło ponad 500 dzieci i ok. 60 se-

niorów, mistrzostwa Polkowic w biegach przełajowych w 4 kategoriach wiekowych dla mężczyzn i kobiet, akcja „piłka nożna w naszym osiedlu” – zgromadziła ponad 350 chłopców, II uliczny bieg sztafetowy z okazji „Dni Polkowic” (60 uczestników). Najważniejszą imprezą był II Ogólnopolski Bieg o „Lampkę Górnica” m. Polkowice na dystansie 20 km, w którym startowało 40 zawodników, reprezentujących kluby z całego kraju. Ponadto członkowie polkowskiego Startu wzięli udział w licznych zawodach sportowych organizowanych w różnych miastach Polski, m.in. w mistrzostwach kraju w karate (2 zawodników), „Biegu Zwycięstwa”, który odbył się w Krapkowicach (6 maratończyków), drużynowych mistrzostwach Polski TKKF w Bydgoszczy, gdzie zespół Startu sklasyfikowany został na 12 miejscu (z terenu woj. legnickiego jedynie lubiński Tridon zajął wyższą – 7 lokatę), ogólnopolskim turnieju tenisa ziemnego TKKF w Toruniu, gdzie startowało 2 reprezentantów Startu, w Maratonie Słezan uczestniczyło 123 zawodników oraz w indywidualnych mistrzostwach Polski TKKF w małym maratonie na dystansie 20 km i V Małym Maratonie Miedzi na dystansie 25 km. Warto również wspomnieć o udanej wyprawie do Niemieckiej Re-

publiki Demokratycznej. 5-osobowa ekipa Startu wzięła udział w biegu na 16 km zajmując dobre miejsca. Trudno wymienić wszystkie imprezy, w których uczestniczyli reprezentanci polkowskiego Startu. Jedno jest natomiast pewne – godnie i z powodzeniem broni barw swego ogniska.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Mariusz Kawula i Artur Poliwoda (karate), Jerzy Nowak (judo), Jerzy Kucharczyk, Robert Witkowski (tenis ziemny), Mieczysław Banach (tenis stołowy), Zbigniew Puchalski (biegi nizinne) oraz Adam Nowak, Jan Smoliński i Jan Kurzeja (biegi długodystansowe), Marek Hongrechts i Robert Witkowski (kulturystyka).

Dużej pomocy ognisku TKKF udzielają przedstawiciele władz administracyjnych i politycznych miasta: Józef Przybyła, Helena Pośpiech, Mirosław Mazepa, Bolesław Kocwa, Jerzy Bury oraz Henryk Trusiak.

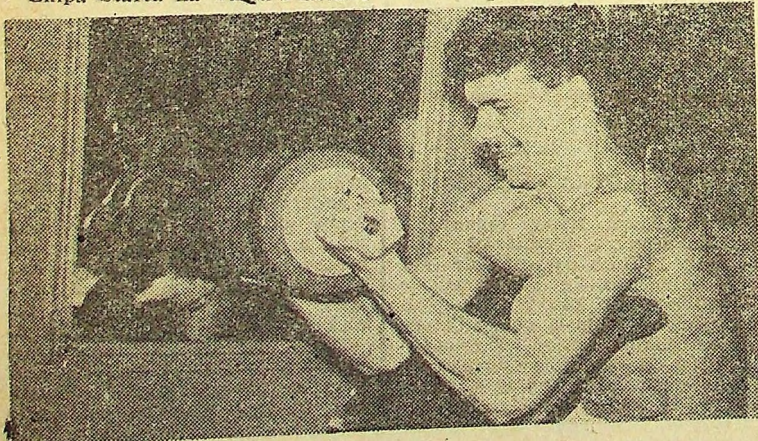
Jak twierdzi przewodniczący ogniska Czesław Witkowski, życiwe poparcie ZG „Polkowice” jest jedną z podstaw powodzenia polkowskiego TKKF.

M. Mach.

P.S. W sprawozdaniu z halowego turnieju tenisa podaliśmy mylnie nazwiska uczestników. Wygrał Robert Witkowski pokonując w finale Ryszarda Pszczółę.



Ekipa Startu na Złoty Piasek.



Robert Witkowski podczas ćwiczeń.



Reprezentanci Polkowic wzięli udział w Maratonie Pokoju w Warszawie.

## „Sypnęło” kuponami!

Prawie codziennie od kilkunastu do kilkudziesięciu kuponów naszego plebiscytu na najlepszego sportowca Zagłębia Lubin w roku 1985 przynosi listonosz do naszej redakcji. Wiele też kuponów przynoszą bezpośrednio młodzi sympatycy Zagłębia do redakcji „PM”.

Według pobieżnych obliczeń – plebiscyt trwa bowiem do 22 lutego – w dalszym ciągu na czele utrzymuje się Janusz Zarenkiewicz – reprezentant Polski i jeden z czołowych obecnie „ciężkich” w Europie Jego pozycja wydaje się niezagrożona. O drugie miejsce toczy się „zacięty bój” między reprezentantką kraju, pierwszą olimpijką z naszego regionu Lilianą Morawiec i Małgorzatą Kucharską – najlepszą piłkarką I-ligowej jednostki w rundzie jesiennej, jak również podczas decydujących o awansie do ekstraklasy spotkań II-ligowych.

Dużym uznaniem wśród Czytelników „PM” cieszy się Dorota Dłaczynska. Przewodnictwo w tabeli II ligi i poważna szansa awansu kobiecej drużyny tenisa stołowego do I ligi spowodowała, że wielu sympatyków tej dyscypliny sportu głosowało na czołową zawodniczkę lubińskiej drużyny.

Trzeba przyznać iż największym powodzeniem i uznaniem cieszą się jednak pięściarze i piłkarze. Wielu Czytelników przyznało czołowe lokaty w naszej „10”. Zbigniewowi Siwakowi, Stefanowskiemu, Świdierskiemu, Bachankowi, a także walczącemu od niedawna w barwach Zagłębia Konrowskiemu. Z jedyną piłkarką znalazł się w „10” Wiesław Turkowski Kurant i Kubot.

Liczny zespół sympatyków piłki ręcznej i lekkiej atletyki również „rusza do ataku” przysyłając kupon z nazwiskami swoich pupili, umocnia ich pozycję wśród najlepszych zawodników lubińskiego Zagłębia.

Czekamy na kupony i przypominamy, że dla najlepiej typujących Czytelników kierownictwo klubu i redakcja „Polskiej Miedzi” ufundowały atrakcyjne nagrody rzeczowe.

### KUPON KONKURSOWY NA NAJLEPSZEGO SPORTOWCĘ ZAGŁĘBIA LUBIN

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko nadawcy . . .

Adres . . .





## SPARTAKIADA ZIMOWA KGHM

Trwają przygotowania do kolejnej, dwunastej już spartakiady zimowej Kombinatu Górniczo-Hutniczego Międzyzdroj. Dobrze ostanio warunki śniegowe w Karkonoszach są skwapliwie wykorzystywane przez liczne grupy pracowników zakładów i szkół przyzakładowych kombinatu uczestniczących w sobotnio-niedzielnich wyjazdach na narty. Niepocieszeni są tylko lyżwiarze, którzy nie mogą doczekać się uruchomienia toru lodowego w Lubinie (ma-

my nadzieję, iż będzie on już czynny w chwili ukazania się tego numeru „RM”) i póki co korzystają z tafl szlucznego lodowiska.

Otwarcie tegorocznej spartakiady nastąpi na Jamrozowej Polanie k. Dusznik Zdroju w sobotę 22 lutego na pięknym obiekcie biathlonowym. Rozegrane tam zostaną narciarskie konkurencje biegowe, których początek zaplanowano na godz. 19. W programie zawodów przewiduje się: bieg na 2,5 km kobiet, 7,5 km mężczyzn w kategorii otwartej, 5 km mężczyzn w kategorii wieku 30-40 lat, 2,5 km mężczyzn w kategorii powyżej 40 lat, 5 km w kategorii szkol i oraz sztafetę mężczyzn 4x2,5 km.

W niedzielę 23 lutego o godz. 10 w Dusznikach-Podgórzu wystartują alpejscy w slalomie gigantów, najpierw kobiety, a następnie mężczyźni w trzech kategoriach wiekowych oraz chłopcy ze szkół przyzakładowych.

Spartakiada zakończy zawodów 2 marca (początek zawodów godz. 9) na sztucznym torze OSIR w Lubinie.

Lyżwiarze ścigać się będą na dystansach: 250 m — kobiety, 250 m — mężczyźni w kategorii wieku powyżej 40 lat, 250 m — szkoły (roczniki młodzieżowe), 500 m — mężczyźni w kategorii wieku 30-40 lat, 500 m — mężczyźni (roczniki starsze).

Na zwycięzców poszczególnych dyscyplin spartakiadowych oczekują puchary dyrektorów Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach, Zakładu Remontowo-Montażowego w Lubinie, Centrum Kształcenia Kadry KGHM a w klasyfikacji ogólnej puchary dyrektora generalnego kombinatu, dyrektora ds. pracowników KGHM i redaktora naczelnego „Polskiej Miedzi”.

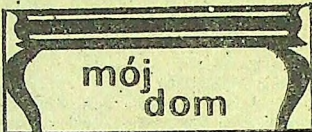
Jak zwykle organizatorzy spartakiady dokładają wielu starań, mających na celu jej sprawny przebieg. Techniczne przygotowanie tras i stoków narciarskich oraz przeprowadzenie zawodów w konkurencyjnych biegach i alpejskich powierzono doświadczonemu zespołowi działaczy z dusznickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, natomiast

zawodów lyżwiarskich OSIR-owi w Lubinie.

Zawody spartakiadowe otrzymała też odpowiednia podpora tej największej chęci kupiec zimowej w województwie łęgiem, oprawie. Zakończenie spartakiady oświetli między innymi młodzieżowa orkiestra górnicza. W spartakiadzie weźmie udział ponad 500 zawodników i zawodniczek z dwudziestu zakładów i pięciu szkół przyzakładowych kombinatu. Przypomnijmy, że w ubiegłorocznej spartakiadzie startowało 430 uczestników. Konkurencje lyżwiarskie wygrała ekipa Zakładów Górniczych „Lubin”. Konkurencje alpejskie — ekipa Zakładów Górniczych „Polkowice”, a najlepszymi klasykanami okazali się biegacze „Rudnej”. W klasyfikacji generalnej spartakiady wygrali sportowcy „Konrada”. W kategorii szkół (narciarstwo biegowe i alpejskie) zwyciężył zespół ZSTOR z Lubina.

Zrzymy pomyślnych startów i udanych rewanżów na XII Spartakiadzie.

wg



## mój dom

Dziś — dalsze „abc” porządku domowych. Jak czyścić sufit i ściany (malowane farbą klejową lub emulsyjną czy też pokryte tapetą) — już pisaliśmy. Teraz kolej na dalsze zabiegi.

Lamperię olejną czy płytki z glazury myjemy w ten sam sposób, co ściany malowane farbą emulsyjną. Lamperię olejną czy płytki w kuchni po umyciu i oplukaniu przeciąga się gąbką zmoczoną dość gęstym krochmalu. Przy następnym myciu tłuszcz kurz kuchenny łatwiej ustąpi razem z cienką warstwą krochmalu. Czasami zamiast mycia lamperii wodą można ją pokryć papką z kredy malarskiej i wody. Po wyschnięciu kreda odpadnie razem z brudem i kurzem. Na

zakończenie lamperii przeciera się miękką, fanelową szmatką.

Grzejniki. Czasami można kupić wąską szczotkę przeznaczoną specjalnie do mycia grzejników. Jeśli jej nie mamy, owijamy gąbkę czy miękką szmatką, zwykłą szczotkę do mycia butelek, patyk czy ramiączko do bluzek. Czyścimy najpierw suchą szmatką, później wilgotną.

Drzwi malowane olejno myje się gąbką maczaną w ciepłej, mydlanej wodzie z dodatkiem odrobiny amoniaku — poczynając od dołu. Splukujemy — zaczynając

od góry. Płamy od brudnych palców można zlikwidować przekrojoną na pół, surowym ziemniakiem.

Drzwi malowane olejno, tzw. mazerowane. Nie myje się ich wodą. Trochę oleju jadalnego lub wazeliny podgrzewa się w kąpieli wodnej i miękką szmatką maczaną w tym tłuszczu, wyciera się drzwi.

Drzwi politurowane „meblowe”. Przeciera się je w podobny sposób, ale woikiem rozpuszczonym w terpentynie podgrzanej w kąpieli wodnej.



## praktyczna pani

Zlewozmywak ze stali nierdzewnej po zakończeniu zmywania powinien być starannie wytarty do sucha miękką „włóknistą” szmatką. Zaschnięte krople wody pozostawiają zwykle trudne do zlikwidowania ślady. Do mycia nie używamy ostrych zmywaków i proszków, bo ścianki można łatwo

zarysować. Myjemy gąbką i preparatami w płynie lub w pastie np. BHP. Tłuste plamy usuwamy szmatką zwilżoną spirytusem denaturowym.

Zlewozmywak emaliowany: po każdym zmywaniu przeciera się gąbką skropioną „Ludwikiem” czy „Antikiem” lub innym podobnym preparatem. Można też umyć roztworem soli i octu w proporcji 2 łyżki soli na szklankę octu. Po splukaniu zlewozmywak osusza się miękką szmatką. Powstałe wskutek długiego używania ubytki emalii można uzupełnić radzieckim

preparatem KO.174, który czasami bywa w sprzedaży.

Baterie zlewozmywaka przeciera się szmatką zwilżoną octem czy mocnym roztworem kwasu cytrynowego albo też wilgotną szmatką maczaną w popiele z popielniczki.

Ślady rdzy na baterii zlewozmywaka likwiduje się amoniakiem, a plamy z wody — suchą szmatką i odrobiną pszennej maki. Po obfitym splukaniu wyciera się do sucha i poleruje irchą lub gazetami.

Wiadro na odpadki: powinno być codziennie wymyte gorącą

wodą z detergentem. Co parę dni przeciera się je szmatką zwilżoną spirytusem denaturowym. Nie czekajmy też, aż wiaderko będzie pełne, nawet jeśli jest zapelnione tylko do połowy, trzeba je codziennie wypróżnić i poddać „kosmetycznym” zabiegom.

Ślady jakie pozostawiły muchy na meblach czy ramach doskonale usuwa sok z cebuli (cebulę utrzeć i wycisnąć). Bieliznę postrzoną przez muchy przetrzeć surową przekrojoną cebulą, a następnie wyprać.



## co na stół

### SZARLOTKA

6 jajerek, 20 dag cukru, 2 jajka, 1 ltr mleka, 1/2 łyżeczki sody oczyszczonej, 1 kg jabłek.

Butki zalać gorącym mlekiem, a gdy dobrze nasiąkną — wyjąć nie odciskając. Wyrabiać dokładnie drewnianą łyżką na masę, dodając żółtka (oczywiście gdy butki przestygną), poszatkowane, obrane jabłka, cukier i sodę. Na samym końcu ubić pianę z białek na sztywno, dodać do masy i lekko wymieszać. Tortownicę wysmarować tłuszczem, wysypać tartą bułką, włożyć na to masę i piec w gorącym piekarniku około 40 minut. Gdy ciasto ostygnie, posypać cukrem pudrem.

### SZARLOTKA SYPANA

1 szklanka kaszy manny, 1 szklanka cukru, 1 szklanka maki, 1 mały proszek do pieczenia (lub 1/2 dużego), 1 kg jabłek, cukier waniliowy, 1/2 kostki margaryny. Wszystkie składniki syplik (kasza, mąka, cukier, cukier waniliowy i proszek do pieczenia) dobrze razem wymieszać. Jabłka obrać i zetrzeć na tarce. Tortownicę wysmarować tłuszczem, wysypać tartą bułką, po czym wysypać 1/3 suchej mieszanki na dno tortownicy; polo-

żyć na to połowę utartych jabłek wymieszanych z cukrem (3 łyżki). Znowo wysypać 1/3 suchej mieszanki i położyć na nią resztę jabłek i na nie wysypać resztę suchej mieszanki. A więc: 3 warstwy mieszanki, 2 warstwy jabłek. Wierzch posypać równomiernie wiórkami margaryny. Wstawić do niezbyt gorącego piekarnika (200 st.) i piec 45-50 minut. Ładnie zrumsionione ciasto wyjąć z piekarnika i posypać cukrem pudrem wymieszanym z cukrem waniliowym.



## nasz zielnik

BLUSZCZYK KURDYBANEK — (Glechoma hederacea)

Bluszczyk spotykamy na polach wśród roślin pastewnych, na brzegach

lasów liściastych, czasem iglastych, albo na wyrobiskach. Roślina ta uważana jest za pospolity chwast i rzadko kto orientuje się, że posiada ona właściwości lecznicze. Nie trudno ją rozpoznać wśród innych ziół. Podobnie jak bluszczyk, bluszczyk ma krótkie wznoszące się łodygi z których wyrastają pełzające pędy osiagające długość do pół metra. Liście są przeciwległe ułożone, nerkowate, z karbowanymi brzegami. Kwiaty osadzone są na krótkich ogonkach, w kątach liści, najczęściej błękitnioletowe, czasem białe.

Roślina zawiera w swym składzie chemicznym: garbniki, gorycze, olejki eteryczne, choleinę, kwasy organiczne i dużo soli mineralnych. Do celów leczniczych wykorzystuje się kwitnące ziele, ewentualnie ułuszczone łodygi. Suszy w temperaturze 35-40 st. C.

Bluszczyk kurdybanek pobudza wydzielanie soków żołądkowych, przyspiesza trawienie. W leczeniu ludowym stosowany jest przy schorzeniach dróg oddechowych. Ze względu na dużą zawartość garbników, bluszczyk używany jest jako środek przeciwbiegunkowy i przeciwzapalny. Ponadto zwiększa wydzielanie szkodliwych substancji z krwi i pomaga w rozpuszczeniu kamieni żółciowych.

Bluszczyk kurdybanek pobudza wydzielanie soków żołądkowych, przyspiesza trawienie. W leczeniu ludowym stosowany jest przy schorzeniach dróg oddechowych. Ze względu na dużą zawartość garbników, bluszczyk używany jest jako środek przeciwbiegunkowy i przeciwzapalny. Ponadto zwiększa wydzielanie szkodliwych substancji z krwi i pomaga w rozpuszczeniu kamieni żółciowych.

Ziele podaje się najczęściej jako

napar sporządzony z 1,5 łyżeczki suszonego bluszczyku na 2 szklanki wody. Picie pół szklanki 2-3 razy dziennie. Do użytku zewnętrznego stosuje się odwar — 15-25 g ziele zalać 2 szklankami wody i gotować około 3 minut. Odwar nadaje się do kąpieli i okładów.

Warto jeszcze przypomnieć, że ze względu na przyjemny zapach i ostry, orzeźwiający smak liści, bluszczyk kurdybanek może znaleźć zastosowanie w kuchni. Można używać go jako przyprawę do zup, omietów, serów, masła, podobnie jak nasz pietruszki. Ziele to było dość popularne w tradycyjnym, staropolskim przyrządzaniu potraw.



# program telewizyjny

CZWARTEK — 1986 02 06

9.00 Teleferie TDC.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla II zmiany: „Osmior-  
nica” (5).  
16.25 Program dnia, Dt — wiado-  
mości.  
16.30 Kino teleferii: „Przybłęda” (4)  
polski serial filmowy.  
17.05 „Daszka” — film produkcji  
CSRS.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 „Wspólna Polska, wspólne  
sprawy”.  
17.55 Witryna.  
18.05 Patrol.  
18.30 Sonda.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 „Moja filozofia” — „Nigdy za-  
pożno”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Publicystyka.  
20.15 „Osmiornica” (5) — włoski  
serial sensacyjny.  
21.25 Dt — komentarze.  
21.50 Klub międzynarodowy.  
22.50 Dt — wiadomości.  
22.55 Język francuski — lekcja 14.

## PROGRAM II

16.30 Język francuski (5) — powtó-  
rzenie.  
17.00 Spróbuj sam.  
17.30 Religie i kościoły w Polsce.  
18.10 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 „Jarmark” przedstawia.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Goraca linia”.  
20.15 Rozmaitości baletowe — „Pan  
Twardowski” — film baletowy.  
20.50 Variete, variete — program  
rozrywkowy prod. RFN.  
21.25 „Ognie polne” — film prod.  
japońskiej.  
22.05 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1986 02 07

9.00 Teleferie TDC.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 „Bataliony proszą o ogień” (1)  
— film prod. radzieckiego.  
16.25 Program dnia, Dt — wiado-  
mości.  
16.30 „Przybłęda” (5) — film prod.  
polskiej oraz film prod. CSRS „Jak  
Daszka poszła w świat”.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 „A czynsze rosną”.  
18.00 Bez prób.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Studium.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Monitor rządowy.  
20.30 „Bataliony proszą o ogień” (1)  
— film prod. radzieckiego.  
21.35 Dt — komentarze.  
22.05 Kontakt.  
22.35 Jazz Jamboree 84.  
23.15 Dt — wiadomości.

## PROGRAM II

17.30 Aut.  
18.00 Zatrzymane w kadrze.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 „Fraggles”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Galerie świata — „Ermistrz”  
(15).  
20.30 „Quincy Jones i jego goście”.  
21.15 Antyczny świat profesora  
Krawczuka.  
21.45 Film fabularny.  
22.10 Stan krytyczny.  
22.50 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1986 02 08

8.30 Tydzień dla dzieci.  
9.00 „Sobotka” oraz film z serii:  
„Cztery pancerni i pies” (1).  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.40 Estrada folkloru.  
10.55 Bariery.  
11.25 Telewizyjna lista przebojów.  
11.40 Na krzewidła słowa.  
12.00 Telewizyjny koncert zyczeń.  
12.30 Studio festiwalowe teatru dla  
dzieci.  
13.15 Sobotka w Zamku Książąt Po-  
morskich w Szczecinie.

13.35 Telewizyjne biuro pośredni-  
ctwa.  
14.00 Konto „M”.  
14.30 Zdrowie.  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.05 Antologia dramatu powszechno-  
go.  
16.30 Sobotka w Zamku Książąt Po-  
morskich (2).  
16.50 „Kram”.  
17.20 Losowanie Dużego Lotka.  
17.30 Studio sport.  
18.25 Sobotka w Zamku Książąt Po-  
morskich (3).  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Z kamery wśród zwierząt.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 W poszukiwaniu miłości —  
film fabularny prod. angielskiej.  
21.30 „Czas”.  
22.05 Sobotka w Zamku Książąt Po-  
morskich (4).  
22.20 Dt — wiadomości.  
22.25 Wiadomości sportowe.  
23.00 „Nareszcie w domu”.  
23.40 „Alibi” — film fabularny prod.  
włoskiej.

## PROGRAM II

15.00 Sobotka w „Dwójce” — po-  
witanie.  
15.05 Zespół „Dom” przedstawia pro-  
gram dla dzieci i młodzieży.  
16.25 Wideoteka.  
16.55 Sobotka w „Dwójce”.  
17.20 Muzyka instrumentalna.  
18.00 Wioska Ziemia.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Spektakl.  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-  
słyszących).  
20.00 IV Międzynarodowy Festiwal  
Chorów Chłopskich.  
21.00 Bis na bis.  
21.40 Tydzień w polityce — ko-  
mentuje Karol Szyndler.  
21.50 „Lata trzydzieste. Lata czter-  
dzieste” — przeboje muzyki filmo-  
wej.  
22.35 „Klejnót w koronie” (4) —  
angielski serial obyczajowy.  
22.35 Wieczorne wiadomości.  
23.40 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA — 1986 02 09

9.00 Dla młodych widzów: „Tele-  
rarak” oraz film z serii „Jack Hol-  
born” (8).  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.35 „Miłosny przyręcznik” (2) —  
angielski serial przyrodniczy.  
11.05 „Most kosmiczny Warszawa —  
Moskwa”.  
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV.  
12.05 „Następny proszę” (5) — an-  
gielski serial obyczajowy.  
13.50 Siedem anten.  
14.35 Kraj za miastem.  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.05 Festiwal widowisk i filmów dla  
dzieci.  
16.00 Studio i.  
18.20 Antena.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Niespokojne serca” (1) — fran-  
cuski serial obyczajowy.  
20.55 „Pegaz”.  
21.50 Sportowa niedziela.  
22.15 Kulisy wielkiej polityki.  
22.45 „Lady Marie” (4) — włoski  
program rozrywkowy.  
23.30 Dt — wiadomości.

## PROGRAM II

10.30 „Niespokojne serca” (1) — film  
(dla niesłyszących).  
11.25 „Kroćkołowy”.  
11.55 Niedziela w „Dwójce”.  
11.55 Powitanie.  
12.00 Kwadrans z hejnałem.  
12.15 Dt — wiadomości.  
12.20 Jutro — poniedziałek.  
12.30 Finał przebojów „Dwójki”.  
13.05 Zwierzeta w kamerze.  
14.05 „Robin Hood” (5) — angiel-  
ski serial przygodowy.  
15.00 Spotkanie z profesorem.  
16.00 „Szary wilk. Życie Dżyn-  
Chana” (1) — serial przygodowy pro-  
dukcji japońsko-chińskiej.  
17.15 Kaleidoskop filmowy „Kino-  
-Ok”.  
18.05 Bogusław Kaczyński zaprasza.  
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.

19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-  
słyszących).  
20.00 II Międzynarodowy Festiwal  
Chorów Chłopskich.  
21.10 Wokół estrady.  
21.40 Zycie Kamila Kuranta” (2) —  
polski film fabularny.  
22.30 „Brunona Mieczkowska — duchy  
polskie” (6).  
22.40 „Pat Matheny” — program mu-  
zyczny.  
23.10 Wieczorne wiadomości.  
23.15 Na pięć minut przed zasne-  
ciem.

PONIEDZIAŁEK — 1986 02 10

16.25 Program dnia, Dt — wiado-  
mości.  
16.30 Teleferie.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Wspaniała trójka na Dzikim  
Zachodzie” (6 — ostatni) — film pro-  
dukcji rumuńskiej.  
18.30 Echa stadionów.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Laboratorium.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Publicystyka.  
20.15 Teatr telewizji — Dario Nie-  
codemi: „Swift, dzień i noc”.  
21.25 Dt — koment.  
21.50 Program dla wszystkich.  
22.25 Dt — wiadomości.  
22.30 Język niemiecki — lekcja 15.

## PROGRAM II

16.30 Język niemiecki — lekcja 6.  
17.00 Blżej prawa.  
17.30 Moja muzyka.  
18.00 „Kosmiczny fest” — teletur-  
niet.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Dzielni i wspaniali.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Kalendarz historyczny.  
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.  
20.45 Rozmowy z Lucyną” (3).  
21.45 „Anna i Anton” — węgierski  
film obyczajowy.  
22.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1986 02 11

9.00 Teleferie.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla II zmiany: „Okrop-  
ności wojny” (6).  
11.05 Magazyn domatora.  
11.30 Europejskie parki narodowe.  
16.25 Program dnia, Dt — wiado-  
mości.  
16.30 Teleferie.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Gazeta rolnicza.  
18.00 Telewizyjny informator wyda-  
wnictwa.  
18.30 „Uwięziona Flotylla” — repor-  
taż filmowy.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Klinika zdrowego człowieka.

19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Zebranie otwarte.  
20.30 „Okropności wojny” (6 — o-  
statni) — hiszpański serial historycz-  
ny.  
21.25 Dt — komentarze.  
21.50 Oblicza apartheidu.  
22.30 Muzyczny portret.  
23.00 Dt — wiadomości.  
23.05 Język angielski — lekcja 15.

## PROGRAM II

16.30 Język angielski — lekcja 6.  
17.00 „Savoir-vivre... a tu życie”.  
17.30 W obronie własnej.  
18.00 Splewnik domowy.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Spotkanie z Romanem Wil-  
helminem.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Goraca linia.  
20.15 Auto-Moto Fan Klub.  
20.45 Powrót.  
21.25 Panorama kina radzieckiego:  
„Burza nad Azją”.  
23.05 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1986 02 11

9.00 Teleferie: „Od biegu do bie-  
guna”.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Jak świat traci poetów” —  
film prod. CSRS.  
16.25 Program dnia, Dt — wiado-  
mości.  
16.30 Teleferie.  
17.20 Dt — wiadomości.  
17.30 Losowanie Exores Lotka i  
Super Lotka.  
17.40 Studio sport.  
18.20 Nierozwiazalne więzy” — film  
fabularny prod. radz.  
18.45 Prosty rachunek.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Archiwum XX wieku.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Publicystyka.  
20.15 Jak świat traci poetów” —  
film prod. CSRS.  
21.45 Dt — komentarze.  
22.10 Trębca sejmowa.  
22.55 Dt — wiadomości.  
23.00 Język rosyjski — lekcja 15.

## PROGRAM II

16.30 Język rosyjski — lekcja 5.  
17.00 Poradnik kliniki zdrowego  
człowieka.  
17.30 Salon muzyczny.  
18.20 Przeboje „Dwójki”.  
18.30 Program lokalny.  
19.00 Ballady z Zielonej Wyspy”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 Co pana do nas sprowadza.  
20.15 Tropami mitów (4).  
21.00 Studio sport.  
21.50 Osadźmy sami.  
22.35 Melodie małego ekranu.  
23.10 Wieczorne wiadomości.

## WROŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

Specjaliści opracowali doroskop spe-  
cjalnie dla mieszkańców naszego regio-  
nu — uwzględniając „bariery”, jakie  
tworzą opady zanieczyszczenia —  
odgradzające nas od działalności gwiazd.  
Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyj-  
mą go z przysmakiem oka i nie-  
zależnie powierzą swe losy gwiazdom.

▲ BARAN (21 III—18 IV). Trochę  
cierpliwości! Sprawy na których te-  
raz najbardziej ci zależy — wkrótce  
poprawia się. Ktoś bliski bardzo ci  
te wyczekiwaania złagodzi. Dorań to  
właściwie.

▲ BYK (19 IV—20 V). Dobre dni,  
wrożące powodzenie na różnych po-  
lach działania. Również teraz, ko-  
rzystne okoliczności w kręgu zamie-  
rzeń osobistych. Nawet ryzykowne  
posunięcia rokują sukces!

▲ BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Mimo  
korzystnej atmosfery wokół ciebie,  
postępuj z rozmysłem i nie rób wiel-  
kich inwestycji. Bardzo uważaj na  
portfel i licz się z każdym groszem.  
Wkrótce — miłe spotkanie.

▲ RAK (23 VI—22 VII). Będziesz  
miał wiele ciekawych planów i za-  
miarów. Chyba trochę za dużo. Uwa-  
żaj by się nie zakochały generała  
klapa. Przemyśl jeszcze raz swe za-  
miary.

▲ LEW (23 VII—22 VIII). Mimo  
dobrych układów, nastąpią pewne  
trudności w przeprowadzeniu niektó-  
rych spraw. Postaraj się dojść w  
czym tkwi niekorzystna atmosfera.  
Czy nie jesteś zbyt uparty?

▲ PANNY (23 VIII—22 IX). Dobre  
wiedki dla twych najbliższych pla-  
nów. Dla większej pewności dobie-  
rz sobie sojusznika, który pomoże prze-  
konać bliskich o twych racjach. Na  
horyzoncie — flirt.

▲ WAGA (23 IX—22 X). Spokojne  
dni. Może jedynie dojść do rozmów  
z kimś bliskim, wątpliwym w two-  
rację. Postaraj się o więcej zrozu-  
mienia. Intencje są dobre z obu  
stron. Uwaga na finanse.

▲ SKORPION (23 X—22 XI). Popra-  
wa atmosfery w kręgach bardzo dla  
ciebie ważnych. Ta nowa sytuacja po-  
winna być przez ciebie dobrze wy-  
korzystana. Spokój i harmonia mogą  
zaistnieć na dłużej.

▲ STRZELEC (23 XI—22 XII). Zet-  
kniesz się z nietypową sytuacją. Dzia-  
łaj ostrożnie i taktownie by nie ura-  
zić bliskiej osoby. Tym bardziej, że  
bardzo jej na tobie zależy. W pra-  
cy — dobre układy.

▲ KOZIOGROZEC (23 XII—20 I). Zaj-  
dzie konieczność naprawienia jakiejś  
sytuacji, która z twej winy zupełnie  
niepotrzebnie ostatnio się skompli-  
kowała. Zobaczysz, jak się zaraz o-  
czyści atmosfera i poprawi humor  
najbliższych.

▲ WODNIK (21 I—20 II). Dużo ru-  
chu i zamieszania wokół twojej oso-  
by. Będziesz tkwić w samym cen-  
trum sytuacji dość skomplikowanej.  
Pozwól ci to poznać prawdziwych  
przyjaciół.

▲ RYBY (21 II—20 III). Niejedna  
sprawa się teraz wyjaśni. Znajdziesz  
też zpożumienie dla swoich nowych  
koncepcji. Nie rób jednak niczego na  
siłę. Ktoś bliski pomoże ci w trud-  
niejszych sprawach.

## CO? gdzie kiedy

LUBIN

ZDK ZG „LUBIN”

— Audycja muzyczna dla młodzieży  
„Jean Michael Jarre” część III, kon-  
cert pt. „Koncert w Chinach” — pro-  
wadzi Adam Kasprzyk, 6 bm., godz.  
19.00.  
— Otwarte wystawy fotograficznej  
J. Kosiniego pt. „Lubin moje mia-  
sto”, 11 bm., godz. 10.00.  
— Wystawa rzeźby twórców amato-  
row koła RSTK przy ZG „Lubin”, 11  
bm., godz. 10.00.  
— Program poetycki w wykonaniu  
członków koła RSTK, dnia 11 bm.,  
godz. 17.00.  
— Akcja zimowa dla dzieci i mło-  
dzieży. Zajęcia codziennie oprócz sobót  
i niedziel, w godz. od 10.00 do 15.00.  
— ODK „ZURAW”.  
— Bal karnawałowy dla młodzieży

szkół średnich — „Grand ball carna-  
walle”, 9 bm., godz. 18.00.  
— Wieczór bluesowy z udziałem ze-  
spółów „Recydywa blues band”, „Ob-  
stawa prezydenta”, 12 bm., godz. 18.00.

## KMPiK

— Program pt. „Delegaci radiowej  
„60”, z udziałem E. Wiśniewskiej, M.  
Wolskiego, A. Fedorowicza, J. Wojcie-  
chowskiego, 9 bm., godz. 18.00.  
— „Polonez”, program poświęcony  
41 rocznicy wyzwolenia Lubina, wysta-  
pią: A. Bogucki, Z. Górski, J. Blecki,  
J. Adamowski, 12 bm., godz. 17.00.  
— Wystawa: Malarstwo Henryka  
Klaudela — w galerii, do 9 bm.

## POŁKOWICE — IMPRESJA

— Akcja „Zima 86” do 15 bm., za-  
jęcia codziennie oprócz niedziel. W  
programie m. in.: 6 bm. — saneczko-  
wanie, aerobik, groteska, 7 bm. —  
„Pietruszka”, rewia psów i pokazy ich  
umiejętności, 8 bm. — o godz. 17.00  
i 19.00 — Kabaret „Studia 202” (bile-  
ty); 10 bm. — Film „Alcja w kralnie  
czarów”, reżyseria: śniegowa w piensze,  
bal przebiegawców, groteska, 11 bm. —  
Teatr pt. „Niezwyczajna linia”.



# GŁÓWKA PRACUJE



REDAKUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY „anagramek”

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 2 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 3 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 4 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 5 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 6 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 7 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |
| 8 | . | . | . | . | . | . | . | . | . |

**LOGOGRYF**  
Literey z pol oznaczonych, czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie związane z 41 rocznicą wyzwolenia.  
1) belka pod podłogą, 2) m. na pd. Francji, 3) autor „Kulis”, laureat Nagrody Leninowskiej, 4) turban, 5) przywódca powstania chłopskiego w 1813 r., 6) plama na honorze, 7) krowi ośesek, 8) sprawowanie władzy.  
„ZBIGNIEW”

Nr 6 (101)

## KRZYŻÓWKA

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  |
|    |    | 10 |    |    |    |    |    |    |
| 11 |    |    |    |    |    | 12 |    |    |
|    |    | 13 |    |    |    |    |    |    |
| 14 | 15 | 16 |    |    |    | 17 | 18 | 19 |
|    |    |    | 20 | 21 | 22 |    |    |    |
| 23 |    |    |    |    |    | 24 |    |    |
|    |    |    | 25 |    |    |    |    |    |
| 26 |    |    |    |    |    | 27 |    |    |
|    |    |    | 28 | 29 | 30 |    |    |    |
| 31 | 32 | 33 |    |    | 34 | 35 | 36 | 37 |
|    |    |    | 38 |    |    |    |    |    |
| 39 |    |    |    |    | 40 |    |    |    |
|    |    |    | 41 |    |    |    |    |    |
| 42 |    |    |    |    |    |    | 43 |    |

Poziomo: 1. olbrzym, potwór, 6. krzew o białych, silnie pachnących kwiatach, 10. masyw górski w Grecji, siedziaba muz., 11. kara za wykroczenie, 12. w fizyce oznaczony strzałką, 13. kształtownik, 14. narzędzie chirurgiczne, 17. afrykańska munda roznosząca spiczki, 20. kłanra budowlana, 23. powieść Camusa, 24. wąż, 25. autor „Podróż Guliwera”, 26. zakręt, 27. część złotówki, 28. u pał, 31. możnowładca, 34. miejscowość ze słynnym browarem, 38. martwica, 39. francuski reżyser filmowy („To warzyse bron”), 40. nieodrowny do gry w hokeja, 41. przyrząd do wlekania jam ciała, 42. region, 43. duży, nocny motyl tropikalny.  
Pionowo: 1. wymiar słon, 2. po-

jazd konny, 3. chatupa, 4. w starożytności Grecji kobieta lekkich obyczajów, 5. cykada, 6. znany film ze Zb. Cybulskim, 7. załącznik, 8. wielogłosowa pieśń religijna, 9. jezioro na Pojezierzu Iławskim, 15. wynik odejmowania, 16. przedza czesankowa, 18. zakaz wywozu niektórych towarów do innego państwa, 19. słynny pilot myśliwski, uczestnik bitwy o Anglię, 21. przyzwyczajenie, 22. igliszcza „nalm” afrykańska, 23. zwal, stos, 29. ważny w rysopisie, 30. utraipenie przechodniów, 31. w duecie z Wacikiem, 32. wierzchnie okrycie górali, 33. jeden z elektrowsw, 35. karz, 39. male obcigi, 37. wieczne zielone zarosła obszaru śródziemnomorskiego.  
— LEVI —

## ANAGRAMÓWKA

|   |   |   |   |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
|---|---|---|---|---|---|---|---|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
| N | i | k | e | r | a | n | o |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| l | i | p | a | n | e | t | a |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| g | l | o | b | l | a | t | o |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| k | a | p | a | s | t | y | l |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| a | t | o | m | N | y | s | a |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| d | r | u | k | s | z | a | l |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| s | z | y | k | T | a | n | a |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |

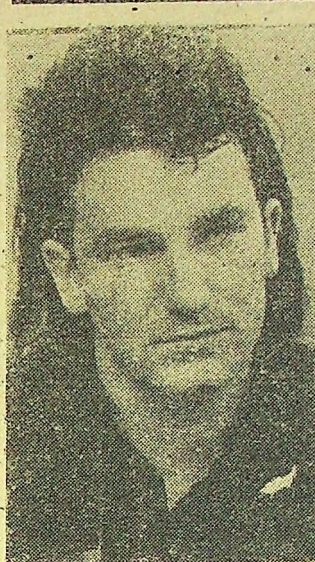
Z podanych par wyrazów 4-literowych utworzyć wyrazy 8-literowe. Litery z pol oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.

Pionowo: gotabek, eskorta, Motla, klanarz.  
Krzyżówka:  
Poziomo: kowal, brania, omarzowanie, marynowanie, parowanie, samobójstwo, rzeka.  
Pionowo: browar, dawanie, wina, konosa, warun, Asyria, maniak, nie-mapa, towar, nota.

## ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 4 (99)

Krzyżówka:  
Poziomo: kłanra, kanasta, telen, osada, landara, Borna, zinnica, telen.  
Pionowo: klanra, trend, aktor, gosi, osek, zaciągacz, sabat, skryt, no-ma, aria.  
Zyfiogram: „Błaga temu o klan mowa za wiele”.  
Krzyżówka:  
Poziomo: gienmek, laskotka, Barbara, krajacz.

GŁÓWKA PRACUJE NR 3 (94)  
Książki wylosowały: 1. Józef Orłowski, Lublin; 2. Krystyna Rozak, Lublin.



Beno Vox (prawdziwe nazwisko Paul Hewson) ma 26 lat.

Fragmety wywiadu udzielonego przez Beno Voxa i The Edga redakcji „Bravo” w lipcu 88 r.

— Bilety na wszystkie koncerty w RFN sprzedano błyskawicznie. Na festiwalu „Rock am Ring” fetowało was 70 tys. fanów, w Nowym Jorku pięć koncertów obejrzało łącznie 100 tys. ludzi. Potraficie powiedzieć, co oni w was widzą?



## URODA W CENIE

Sławne aktorki wysoko ubieżają się nie tylko na życie. Np. Marlena Dietrich ubezpieczyła na 450.000 dolarów swoje nogi. Zsa Zsa Gabor na 400.000 dolarów swoje blond włosy, a Elizabeth Taylor na 250.000 dolarów swe piękne, błękitne oczy. Edy Williams ocenia bezpieczeństwo swego biustu na 750.000 dolarów.

## ARYSTOKRACI

Na brytyjskim rynku muzycznym pojawiła się nowa oryginalna grupa. Nazywa się „Business”. a w jej skład wchodzi przede wszystkim posiadacze tytułów arystokratycznych oraz właściciele wielkich majątków. Wśród muzyków znaleźli się m.in. grający na perkusji lord John Somerset, saksofonista lord Michael Cecil oraz dwójka solistów: lady Teresa Mahners i markiz Worcester. Cóż, snobów nie brakuje...

## PÓCZĄTKI SPORTU?

Archeolodzy toczą zacięte spory na temat... początków sportu. Ostatnio w Egipcie, niedaleko Aleksandrii, odkryto sportowy obiekt, który został zbudowany 400 lat przed naszą erą. Ów prastary obiekt składał się z basenu pływakiego i stadionu.

## STATYSTYKA

Stany Zjednoczone liczą obecnie 238,4 mln mieszkańców. W ciągu 5 lat ludność USA zwiększyła się o 12,2 mln. Nadal najsłabszym stanem jest Kolumbia — 23,3 mln osób, natomiast najmniej mieszkańców liczy stan Wyoming — niewiele ponad pół miliona.

## U 2 (2)

Bono. — Moglibyśmy się nad tym teraz zastanawiać, ale ja odpowiem: jestem bardzo szczęśliwy, że tylu ludzi przychodzi posłuchać naszej muzyki.

The Edge. — Wszystkie nasze kramy sprzedano milion razy, co oznacza przydomek „platinowy”. A mimo to (zn. jakby na przekór określeniu komercyj) wielu ludzi, zwłaszcza w Stanach, uważa nas za grupę mistyków, których muzyka przeznaczona jest dla wybrańców...

— Tak w ogóle to wiecie, co o swojej publiczności?

Bono. — Jeśli obserwuje się poszczególne osoby, to ma się wrażenie, że ten tłum na widowni tworzy tysiące fajnych, poczyliwych ludzi. Nie, nie mam nic przeciwko ich dobrotliwosci, sądzę, że obecnie cały urok rock'n'rolla zawiera się w stopniu ekscentryczności jego wykonawców. Ludzie boją się spojrzeć w lustro, nie akceptują swego odbicia i pewnie dlatego mają tyle sympatii dla rockmanów, dla ich inności z którą na koncercie można się utożsamić.

— Podobna ci sie aktualny stan rock'n'rolla?

Bono. — Muzyka przestała wchodzić pod skórę, brakuje jej duszy. Być może 1988 r. będzie lepszy.

— Jakie znaczenie ma dla was rock'n'roll?

Bono. — Uważam, dla przykładu, że to właśnie on przyspieszył koniec wojny w Wietnamie. Rozmawiałem o tym z weteranami tej wojny i stwierdziłem, że właśnie piosenki zmieniały nastawienie całego narodu do tej sprawy.

— A co zmieniają wasze piosenki?

Bono. — Miałem przygodę, która dała mi wiele do myślenia. Podczas jednej z demonstracji na uniwersytecie Columbia miał miejsce strajk głodowy, którym studenci protestowali przeciwko polityce w RPA. Przeglądałem tym ludziami i nagle zauważyłem, że leżący w spowroch w ulicznym deszczu chłopcy i dziewczyny słuchają „Pride (In The Name of Love)”. Uradowało mnie to ogromnie. Nie dlatego, że ci ludzie słuchali właśnie mojej piosenki, ale dlatego, że ich i moje odczucia były tak zbliżone. Przecież ten utwór powstał pod wpływem uczucia buntu przeciwko sprawom, których nie tolerowali studenci. Odałem więc, że także wielu naszych fanów angażuje się przeciwko głodowi i rozwojowi zbrojeni.

## MAŁY ŻARŁOK

Chiński lekarz są zaintrygowani rozwojem pewnego 5-miesięcznego malca. Od pierwszej chwili po urodzeniu, nie opuszcza go prawdziwie wilczy apetyt. Obecnie waży już 19,8 kg przy długości 71 cm. Nie różni się natomiast od swych rówieśników poziomem inteligencji.

## WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

Podobno już wkrótce będzie można kupić kawalek słynnej... Statui Wolności. Przedsiębiorcy kombinator z Nowego Jorku, John Stocks, zakupił bowiem większość zardzewiałych elementów remontowanej właśnie statui i zamierza ją sprzedawać jako... pamiątki. Liczy na to, że zatopione w plastiku śrubki, sworznie i nitki pójdą jak woda. Ciekawe czy interes „chwyli”?

## W POSZUKIWANIU ARKI NOEGO

Już po raz czwarty, wyruszył do Turcji na poszukiwanie legendarnej Arki Noego, były amerykański kosmonauta James Irvin. Według Starego Testamentu, biblijna łódź zabrzamała się gdzieś na zboczach Araratu, wygasłego wulkanu leżącego na Wyżynie Armiejskiej w Turcji w pobliżu granicy z ZSRR.

## NIE WYLEWAJĄ ZA KOLNIERZ

Jak wynika ze statystyk, Portugalii jest jednym z państw o najwyższym wskaźniku zgonów na marskość wątroby. Co roku, z liczby 400 tys. alkoholików umierają z tego powodu ponad 3 tysiące. Szacuje się, że 60 procent Portugalczyków jeszcze w dzieciństwie próbuje napojów wysokoprocentowych. Niewielka to dla nas porcja, że nie tylko my mamy kłopoty z nadużywaniem alkoholu...